

PODREĆCZNIK do szkoły podstawowej

3

KLASA
Część 4



My i nasza

szkółka

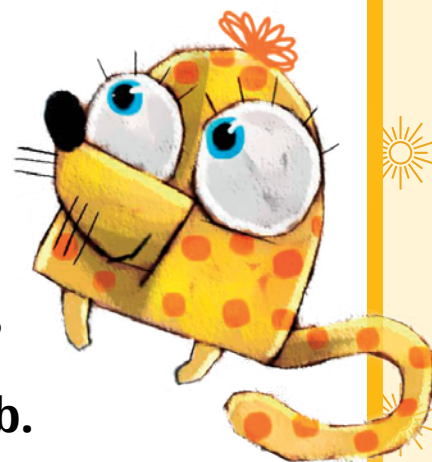
Z tego podręcznika korzysta teraz:

1

2

3

**Kochane Trzecioklasistki,
Kochani Trzecioklasiści,
podręcznik „My i nasza szkoła”
powstał dzięki pracy wielu osób.
Dbajcie o niego i nie rysujcie w nim.
Za rok będzie szkolnym przewodnikiem
dla Waszych młodszych koleżanek i kolegów.**



My i nasza szkoła

Podręcznik do szkoły podstawowej

Maria Lorek, Monika Zatorska



Klasa 3

Część 4

Katowice 2019
ISBN 0000000000 (całość) ISBN 0000000000 (część 2)

Spis treści

MAJOWE ŚWIĘTA

- 4 – 5 Strofy o maju
- 6 – 9 Dopóki żyjemy

KOLOROWY MAJ

- 10 – 11 Gazeta Przyjazna – malowanie
- 12 Wśród obrazów
- 13 Polskie malarki i polscy malarze
- 14 – 15 O obrazach
- 16 – 19 Glisando
- 20 – 21 Zaułek słówek – **nie** z przymiotnikami i przysłówkami
- 22 – 24 Kolory i wzory w świecie zwierząt
- 25 Zależności pokarmowe
- 26 Ptązy
- 27 Gady

NASZE MIEJSCOWOŚCI, ICH LEGENDY I HERBY

- 28 – 30 Legenda o poznańskich koziołkach
- 31 Herby polskich miejscowości
- 32 – 33 Wielkopolska
- 34 – 35 Zaułek słówek – wyrazy: **nad**, **pod**, **obok**...

MY I DOROŚLI

- 36 – 39 Mamy jak z obrazka
- 40 Prezenty dla mamy
- 41 Wspomnienie
- 42 – 43 O Rupakach
- 44 – 47 Razem
- 48 – 49 Zaułek słówek – skróty i skrótowce
- 50 Drzewo pokoju
- 51 Co to jest UNICEF?
- 52 – 55 Trójbój rodzinny



WODA

- 56 – 57 Woda
- 58 – 59 Letnia ulewa
- 60 – 63 O dziewczynie i latarni morskiej w Rozewiu
- 64 – 65 Statki
- 66 – 67 Zaułek słówek – powtórzenie
- 68 – 69 Morska kłótnia

POZNAJEMY KONTYMENTY - AUSTRALIA

- 70 – 73 Wyprawa do Australii
- 74 – 75 Podróże z Obieżyświatem – Australia
- 76 – 77 Wielka Rafa Koralowa
- 78 – 79 Gra z Obieżyświatem

SPOTKANIA Z POEZJĄ

- 80 – 81 Zaułek słówek – zabawy słowami
- 82 – 85 Festiwal nauki
- 86 – 87 Zaułek słówek – zabawy ortograficzne

NIEBAWEM BĘDZIEMY CZWARTOKLASISTAMI

- 88 – 89 Już wakacje
- 90 – 91 Nasza strona WWW

Strofy o maju

Agnieszka Frączek

Trzeci Maja

Świat dziś wygląda jakoś odświeżenie –
wszędzie coś kwitnie, coś pachnie pięknie,
gdziekolwiek spojrzeć, tam barw bez liku.

W Polsce aż roi się od goździków,
od tulipanów, bżów oraz... flag.

Od flag?

Tak, tak!

Pięknie rozkwitły wszędzie dokoła,
aby zdarzenia sprzed lat przywołać.



Wanda Grodzińska

Radosny dzień

Takiego maja,
ślicznego maja
nie było jeszcze!
Umył się rano
rosą poranną,
srebrzystym deszczem.
Potem się otarł
przędzą ze złota
w tęczę wplecioną,
włosów promienie
związał misternie
wstążką czerwoną.
Po słońca smużkach
na lekkich nóżkach
zbiegł z piosnką do nas,
fiołki, sasanki,
kaczeńców wianki
przyniósł w ramionach.

Zieleń i błękit,
trele piosenki
rozsyłał szczerze...
Jakże z tym majem,
prześlicznym majem
było nam dobrze!



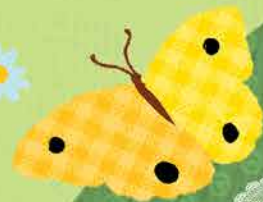
Wanda Grodzińska

Radosny dzień

Zielony maj,
wesoły maj
rzecze do słońca: złota mi daj!
Tysiąc mi jasnych daj promyków,
bo piasek żółcić mam w strumyku
i jaskry żółcić chcę na łące,
i piórko wilgi furkające,
więc, słonko, złota daj!

Wesoły maj,
zielony maj
rzecze do świerszcza: grajże mi, graj!
Rozbudzić chcę majowe echa,
niech każde echo się uśmiecha,
niech ptasim głosem zaświergoce,
niechaj ożywi ciche noce,
więc graj, świerszczyku, graj!

Zielony maj,
wesoły maj
rzecze do bają: bajże mi, baj!
Opowiedz, baju, w noc majową
pachnącą bajkę konwaliową,
skrzydlatą bajkę, co do dzieci
otwartym oknem cicho wleci
i szepnie: przyszedł maj...



Dopóki żyjemy

Drzwi skrzypnęły i w progu gospody ukazał się niewysoki, szczupły mężczyzna ubrany w ciemny strój. Rozejrzał się po mrocznej izbie, oświetlonej przez dwa małe okienka. Przy dużym stole siedziało dwóch gości: postawny, starszy już szlachcic¹ w bogatym kontuszu², przepasanym szerokim pasem, i chudy jak tyczka młodzieniec w czarnym płaszczu, wyglądający na mieszczanina³. Panowie jedli zupę. Rozmawiali przy tym ze sobą półgłosem. Przysłuchiwał im się chłop⁴ w białej koszuli, który skromnie usiadł na stołku pod ścianą.

– Jak tu jechałem od Słucka, widziałem duży oddział Rosjan – mówił szlachcic. – Pewnie pilnują dróg. Szukają kogoś?

– Słyszałem, że był tu rano patrol rosyjskich żołnierzy – odparł młodzieniec. – Wypytywali o podróżnych... Jeden z oficerów rzekł, że szukają Hugona Kołłątaja, który jedzie do wodza wojsk naszych, księcia Józefa Poniatowskiego, pewnie z rozkazami od króla jegomości. To już dwa miesiące będzie, jak książę walczy z rosyjską armią, która weszła do Polski...

Przybysz skinął głową właścicielowi gospody, który przecierał gliniane kubki, podążył w głąb izby i usiadł przy małym stole ustawionym w najmroczniejszym kącie.

– Nieszczęsna ta nasza ojczyzna – westchnął szlachcic. – Dwadzieścia lat temu też była wojna z Rosją, biliśmy się z Moskalami⁵ dzielnie, ale ojczyzny nie uchroniliśmy. Przegraliśmy, a nasi sąsiedzi: Prusy, Rosja, Austria wzięli sobie po kawałku Polski, jakby z placka brzegi odkrawali.

Młodzieniec przytaknął i przetarł ręką oczy, jakby ocierał łzy.

– Opowiadał mi dziadunio o tym rozbiorze, wiele ziem nam wtedy zabrano. Obcy zaczęli się rządzić w Polsce jak u siebie. Nasza wielka i wspaniała Rzeczpospolita została zdana na łaskę sąsiednich krajów, tylko czekających na to, aby niezabraną resztę zagarnąć. Bo widzieli, żeśmy słabi i bez rządu, w kłótniach i niezgodach pogrążeni.

Stary szlachcic przytaknął mu z powagą.

– Zauważ jednak, że w końcu na Polaków przyszło opamiętanie. I zwołano sejm, który cztery lata w Warszawie obradował nad tym, jak ojczyznę ratować i od przemocy obcych obronić. I tak przeszło rok temu, dnia trzeciego maja roku Pańskiego 1791, uchwalono naszą sławną konstytucję...

¹ **szlachcic** – w dawnej Rzeczypospolitej przedstawiciel bogatej grupy społecznej zwanej szlachtą.

² **kontusz** – staropolski męski strój szlachecki.

³ **mieszczanin** – dawniej: mieszkaniec miasta.

⁴ **chłop** – dawniej: mieszkaniec wsi, rolnik.

⁵ **Moskale** – tak dawniej nazywano Rosjan.



W tym momencie chłop siedzący na stołku i nadstawiający ciekawie ucha nie wytrzymał i zapytał:

– A cóż to za, jak mówicie, jaśnie panie, konstytucja?

Szlachcic zgromił go surowym wzrokiem, jakby niezbyt zadowolony, że mu się ktoś do rozmowy wtrąca, ale młodzieniec uśmiechnął się wyrozumiale.

– To najważniejsze prawo obowiązujące w naszej ojczyźnie – wyjaśnił. – W nim zostało opisane, jak nasz kraj ma być urządzony. Konstytucję ułożyli najmądrzejsi Polacy, w tym i Hugo Kołłątaj, którego teraz Moskale szukają. Postanowiono w niej, że w Polsce rządzi król z ministrami, a sejm uchwała prawo. Spisane zostały też zasady postępowania i obowiązki wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, szlachty, mieszczan i chłopów. Tym samym zaprowadzono ład, a obywateli otoczono opieką państwa. Uczyniono tak, bo kraj dobrze rządzony, według praw mądrych i sprawiedliwych, jest zarazem silny. A silnemu nikt ziemi i wolności nie zabierze.

– Bo i też w konstytucji uchwalono powołanie wojska narodowego, aby strzegło i broniło naszych praw i wolności – dodał szlachcic. – Pamiętam dobrze ten szczęśliwy dzień. Trzeciego maja byłem w Warszawie i widziałem wszystko na własne oczy.



Po złożeniu przez króla przysięgi na konstytucję – szlachta, mieszczaństwo, wojsko w radosnym pochodzie wraz z monarchą udali się do kościoła, aby podziękować Bogu za tak chwalebne dla ojczyzny dzieło! Piękny to był dzień i pełen nadziei...

Nagle z dworu dobiegły tętent kopyt, parskanie koni i szczęk broni. Pod gospodę zajechał oddział kawalerii¹. Po chwili drzwi rozwarły się z hukiem i do środka wkroczył oficer z dwoma żołnierzami. Obecni w izbie goście zamarli z przerażenia: Moskale!

Oficer zaczął się przyglądać siedzącym w karczmie ludziom, po czym oznajmił:

– Poszukujemy niejakiego Hugona Kołłątaja, wroga naszej władczyni, carycy Katarzyny. Nie pożałujemy złota temu, kto go wskaże. – Powiódł wzrokiem po obecnych, ale nikt się nie odezwał. Jego spojrzenie spoczęło na siedzącym w kącie przybyszu.

– A ty ktoś jest? – zapytał. – Może podkanclerzy² Kołłątaj?

Nim ten odpowiedział, szlachcic, który też przypatrywał się nieznanemu, wybuchnął rubasznym śmiechem.

– Wolne żarty, mospanie, jaki tam z niego podkanclerzy! – zawołał. – To Garstka Seweryn, kupiec z Berdyczowa. Znam go doskonale, zboże mu sprzedawałem.

Moskal nie wydawał się przekonany i wciąż podejrzliwie przyglądał się milczącemu przybyszowi.

– Może on i kupiec... – zaczął, lecz w tej chwili na zewnątrz znowu rozległ się tętent końskich kopyt i do izby wpadł przestraszony rosyjski żołnierz.

¹ **kawaleria** – wojsko złożone z konnych żołnierzy, kawalerzystów.

² **podkanclerzy** – wysoki urząd na dworze królewskim.

– *Wasze Wieliczestwo, nam nada bieżat’! Poliaki idut!*³ – zawołał.

Na ten okrzyk Moskale wymiotło z karczmy i cały oddział rzucił się do ucieczki. Minęło parę chwil i do izby zajrzał młody mężczyzna w mundurze ułana kawalerii narodowej. Na widok człowieka w kącie aż się rozpromienił z radości.

– Wielmożny panie podkanclerzy, melduje się porucznik Zarzycki z brygady generała Wielhorskiego. Mam rozkaz odwieźć waszmość pana do kwatery księcia Józefa Poniatowskiego.

Przybysz podniósł się, podszedł do stołu, przy którym siedział stary szlachcic, i skłonił mu się w podzięcie za ratunek.

– Widziałem waszmości w Warszawie, przy królu jegomości – wyjaśnił pan w kontu-szu. – Prędzej zjadłbym swój pas, niż wydał Moskałom tak wielkiego patriotę.

– Straszna ta wojna, ale racja jest po naszej stronie – odparł Hugo Kołłątaj. – Walczymy w obronie naszej konstytucji, którą caryca Katarzyna chce nam odebrać, a wraz z nią wolność. A obrona wolności to dla każdego Polaka święta sprawa.

Obecni w izbie zgodnie przytaknęli. Młodzieniec miał jednak zasepioną minę.

– A jeśli mimo naszej dzielności przegramy? – zapytał. – I Rosja zwycięży? Stracimy konstytucję, wolność i będą nowe rozbiory... Co wtedy pocznjemy?

Zapadła cisza, nawet podkanclerzy się nie odzywał, spuścił tylko głowę, jakby po-grążony w ponurych myślach. Milczenie przerwał porucznik Zarzycki.

– Będziemy się bić dalej! – zawołał, kładąc dłoń na rękojeści szabli.

– Tak jest – potwierdził Kołłątaj, unosząc głowę i patrząc na rodaków rozjaśnionym wzrokiem. – Cokolwiek się stanie, dopóki żyjemy, dopóki ją kochamy, Polska nie zgi-gnie! Nigdy!

³ po rosyjsku: Wasza Wysokość, musimy uciekać! Polacy nadchodzą!

(NOTKA BIOGRAFICZNA)

Hugo Kołłątaj (żył w latach 1750–1812) – wybitny działacz i pisarz polityczny, duchowny, reformator szkół (np. Akademii Krakowskiej). Działał w Komisji Edukacji Narodowej, która zajmowała się szkolnictwem w ówczesnej Polsce, oraz w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych, którego zadaniem było przygotowanie nowych podręczników. Był jednym z twórców Konstytucji 3 maja.



1. Odszukajcie fragment opowiadania, który wyjaśnia, czym jest Konstytucja 3 maja i kiedy została uchwalona. Porozmawiajcie w grupach na ten temat.
2. Do którego znanego wam utworu nawiązuje tytuł opowiadania?

KARTKI Z KALENDARZA

1 maja

Święto Pracy



2 maja

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej



Od redakcji Pomysł na temat „Gazety Przyjaznej” o kolorach, malowaniu, malarstwie i malarzach podsunęły nam Ola i Maja. Ich mama, malarka, często zaprasza nas na wystawy swoich obrazów. Malarzem jest też tata Emila, który maluje nie obrazy, ale ściany mieszkań. Jest malarzem pokojowym. Oboje posługują się paletą różnych barw o bardzo ciekawych nazwach. Nazwy kolorów, którymi malują artyści malarze, to np.:



Kolory, którymi posługują się malarze pokojowi, często nawiązują do nazw roślin, kamieni, przedmiotów, np.:



makowy



bursztynowy



ceglany

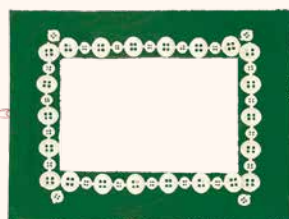


atramentowy



morski

NASZE RAMKI DO OBRAZÓW



Jakiego koloru byłaby zebra, gdyby zniknęły jej paski?

Jaki kolor ma najwięcej odcieni?

Dlaczego nocą nie widać kolorów?

3 maja
Święto
Narodowe
Trzeciego Maja



26 maja
Dzień
Matki



KĄCIK POEZJI

Joanna Pollakówna

Malowanie

Co będzie na tym obrazie?

Na razie

kładę kolory i linie.

Niebieska rzeka płynie zwinnie,

wtem żółte słońce wpada do rzeki

i zaraz las wyrasta zielony, wielki.

Czerwony mak ma niebo błękitne nad głową.

Spojrzę –

i słońce zachodzi złoto i fioletowo,

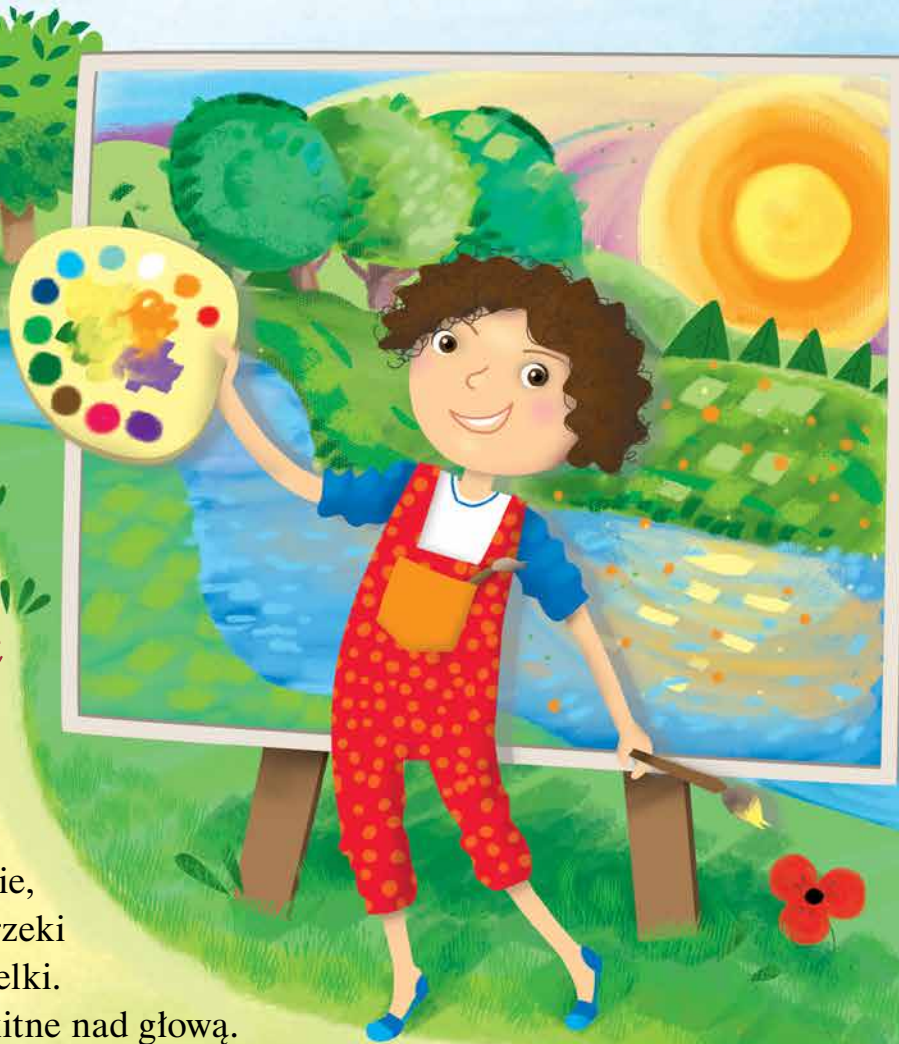
a kiedy żółty kolor z czerwonym połączę,

pomarańczowe kule rozsypię po łące.

Pomarańcze na łące? I gdzież to być może?

– Na obrazku.

Gdy jestem w różowym humorze.



POWIEDZENIA ZWIĄZANE Z KOLORAMI

Myśleć o niebieskich migdałach – marzyć, rozmyślać.

Czarno na białym – jasno i wyraźnie.

Mieć zielono w głowie – być beztroskim, nie myśleć poważnie.

słowa: Małgorzata Strzałkowska

muzyka: Agnieszka Putkiewicz

Wśród obrazów

Kto jest artysta, ten czas uwiecznia,
swoje uczucia, myśli wyraża –
to pasja, wiedza i doświadczenie
zawsze kierują dłonią malarza.
W obrazach możesz odnaleźć wszystko –
rzeczy, zwierzęta, widoki, twarze,
bogactwo kształtów, kolorów, światła...
Bujną fantazją mają malarze!

refren:

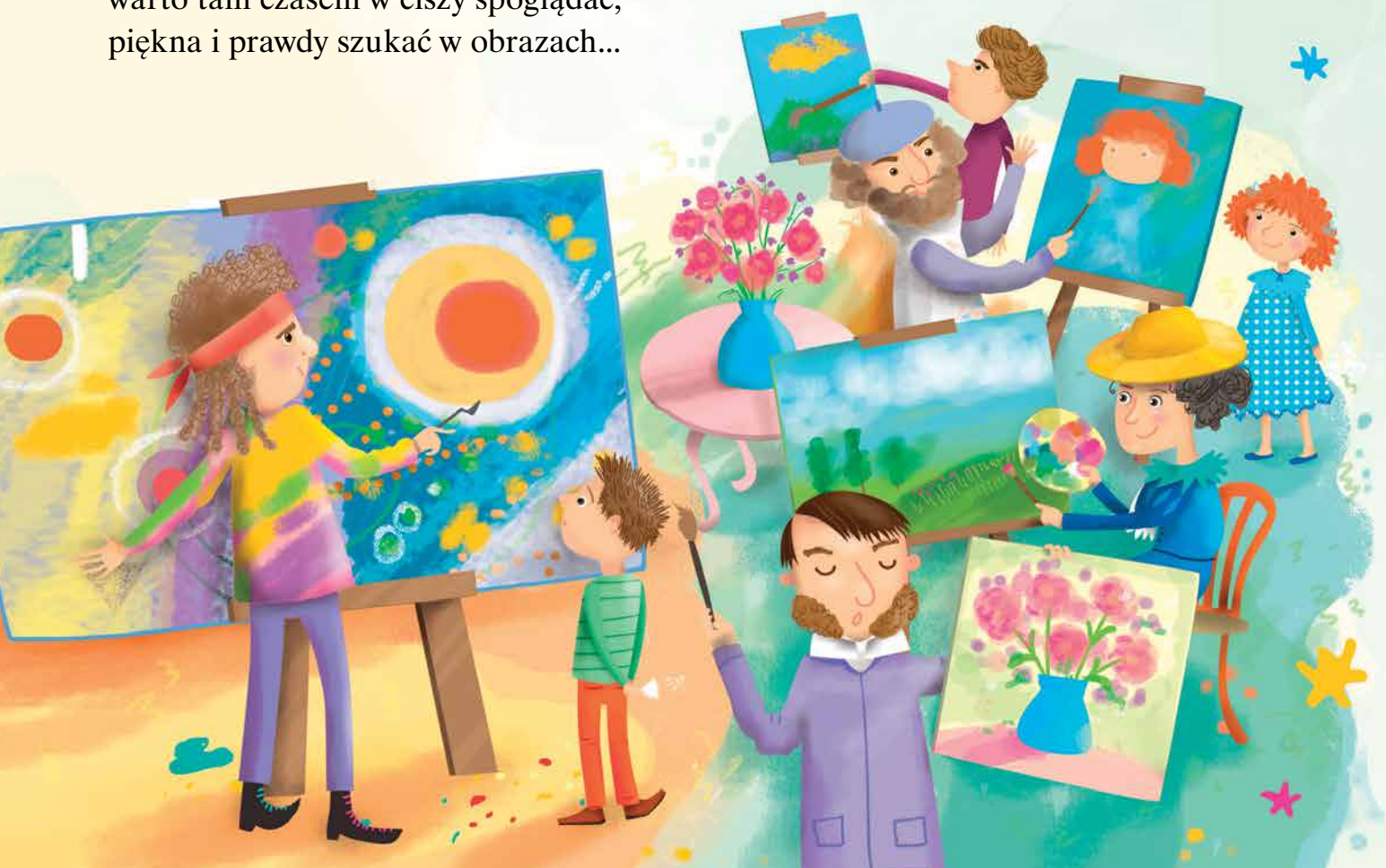
Obraz to okno, przez które twórca
chce inne światy ludziom ukazać –
warto tam czasem w ciszy spoglądać,
piękna i prawdy szukać w obrazach...

W swojej pracowni malarz Teodor
maluje portret swojej córeczki.
Patrzy uważnie – zadarty nos, oczy niebieskie, brwi jak kreseczki...
Na stole stoi wazon z kwiatami,
leżą owoce i pawie pióra.
Malarz przenosi wszystko na płótno
i tak powstaje martwa natura.

refren:

Obraz to okno...

Malarka Olga maluje pejzaż –
na horyzoncie skaliste góry,
bliżej pas łąki z kleksami kwiatów,
a w górze siwe, skłębione chmury.
Malarz z zadumą spogląda w niebo
i w wyobraźni szuka natchnienia...
Z plam, smug i kresek tworzy abstrakcje,
której da tytuł „Moje marzenia”.



POLSKIE MALARKI I POLSCY MALARZE



Jan Matejko

(żył w latach 1838–1893) – na obrazach często uwieczniał sceny z dziejów Polski. Jedno z jego znanych dzieł przedstawia bitwę pod Grunwaldem. Malarstwo Matejki cechuje dbałość o szczegóły.



Anna Bilińska-Bohdanowiczowa

(żyła w latach 1857–1893) – malowała przede wszystkim portrety i pejzaże. Używała farb olejnych, akwareli i pasteli. Jej obrazy wystawiano w słynnych galeriach w Europie.



Olga Boznańska

(żyła w latach 1865–1940) – malowała głównie portrety, a także kwiaty, pejzaże, martwą naturę. Jej styl malarski to rozjaśnione, mgliste barwy i gra kolorów.



Stanisław Wyspiański

(żył w latach 1869–1907) – malarz, a także poeta i autor sztuk teatralnych, do których opracowywał scenografie. Malował pejzaże oraz portrety, najczęściej dzieci. Projektował witraże, meble i tkaniny.



Tadeusz Makowski

(żył w latach 1882–1932) – malarz znany przede wszystkim z obrazów, których bohaterami są dzieci. Namalował ponad 600 obrazów olejnych, kilka tysięcy rysunków i akwarel.



Leon Wyczółkowski

(żył w latach 1852–1936) – malarz, grafik i rysownik. Malował portrety, pejzaże, zabytki architektury i kwiaty. Wiele jego obrazów przedstawia ludzi w czasie pracy, np. chłopów, rybaków.

1. Jakiego rodzaju obrazów zostały przedstawione w piosence? Czym charakteryzuje się każdy z nich?
2. Czy zgadzacie się ze stwierdzeniem, że „obraz to okno, przez które twórca chce inne światy ludziom ukazać”? Podajcie argumenty.
3. Obejrzyjcie autoportrety znanych polskich malarek i malarzy. Przeczytajcie notki biograficzne.
4. Namalujcie autoportrety dowolną techniką.

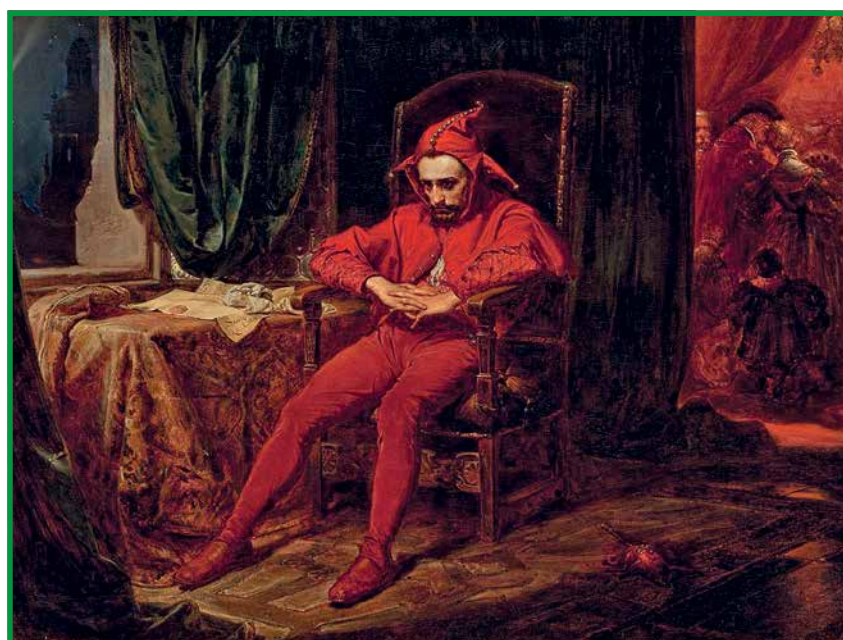
(NOWE SŁOWO)

Portret artysty wykonany przez niego samego to **autoportret**.

O obrazach

Malarze posługują się wieloma technikami malarskimi i używają różnych gatunków farb, głównie olejnych lub akwarelowych. Wykorzystują również specjalne kredki, zwane pastelami. Wszystkie rodzaje farb składają się z barwników (w formie proszku) i spoiwa, czyli substancji łączącej drobinki barwnika. W dawnych czasach farby wykonywano samodzielnie, a barwniki uzyskiwano z naturalnych substancji: soków roślinnych, glin, minerałów. Dziś artyści malarze posługują się najczęściej gotowymi farbami. Malują na różnych powierzchniach: na płótnie, papierze, drewnie, a także na ścianach budynków.

Obrazy malowane farbami olejnymi



Jan Matejko
Stańczyk



Olga Boznańska
Imieniny Babuni

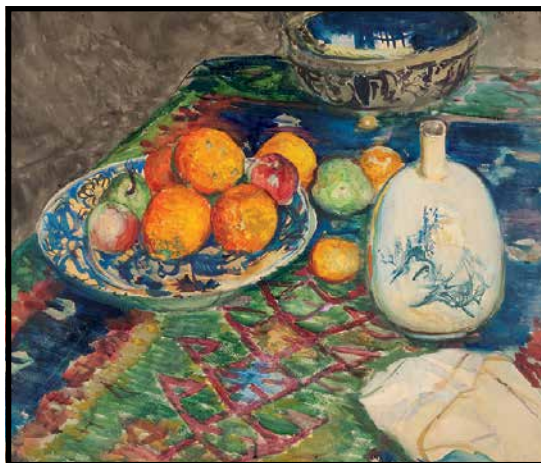


1. Opiszcie w grupach wybrany obraz. Co przedstawia? Jakich kolorów i farb użyto do jego namalowania?
2. Czy któryś z tych obrazów chcielibyście zawiesić w swoim pokoju? Który? Dlaczego?

Obrazy malowane akwarelami



Tadeusz Makowski
Maskarada



Leon Wyczółkowski
Martwa natura z pomarańczami



Obrazy malowane pastelami



Stanisław Wyspiański
Dziewczynka z wazonem z kwiatami



Anna Bilińska-Bohdanowiczowa
Wieśniaczka z dzieckiem



3. Namalujcie obraz, na którym pokażecie za pomocą kolorów, w jakim jesteście nastroju, np.: wesołym, spokojnym, smutnym, poważnym, pogodnym.
4. Dowiedzcie się, czym różnią się farby olejne od akwareli i pasteli.



Maciej Wojtyszko

Glisando

Czy można mieszkać w muzyce? Nie w fortepianie, w skrzypcach, w organkach czy gwizdku, ale w samej muzyce, w dźwiękach, które krążą, w tonach, które dźwięczą, w piosenkach, które brzmią dookoła?

Ryby mieszkają w wodzie, ptaki w powietrzu, bakterie mogą mieszkać w spleśniałym chlebie, Pciuch w czasie, Gźdacz w innym wszechświecie, natomiast Glisando mieszka w muzyce.

Oczywiście nie każdy może zauważyć jego obecność, ale zawsze, kiedy dźwięki podskakują jak płaski kamień umiejętnie rzucony po wodzie, kiedy prześlizgują się jakby na niewidocznych łyżwach, oznacza to, że w środku siedzi Glisando.

Glisando przepada za nurkowaniem i wynurzaniem się z dźwięków, a jego ulubioną zabawą jest wyłapywanie i połykanie dźwięków fałszywych, zanim dotrą one do słuchaczy.

Czasem musi się zdrowo napracować, nim złapie, zatrzyma i połknie fałszywy dźwięk, a zdarza się (gdy fałszywych dźwięków jest za dużo), że wrywają się one jednak i rozbiegają wokół.

Każdy muzyk potrafi zauważyć, jak się miewa jego Glisando. Czasem Glisando jest wypoczęty, pełen zapału i energii i nawet nie ma mowy o tym, aby przepuścić jakiś fałsz, innego zaś dnia rozleniwiony, w ogóle nie dba o porządek w muzyce, a nawet złośliwie przestawia dźwięki, burząc zaplanowany porządek. Zdarza się to rzadko, ale czasem się zdarza.

Glisando nie może mieć, oczywiście, jednej piosenki, w każdą melodię wpisuje sobie swoje własne teksty, znane zresztą każdemu, kto tylko dobrze się wsłucha.

Raz to jest: tra ta tata lub: trututu, kiedy indziej: łałała, la la la, bywa też: parura tata mtutu, mtutu i jeszcze wiele podobnych cichutkich mrużanek Glisanda.

Pewnego razu Glisando, którego przyjaciele zwali Odiridi Uha, ślizgał się jak zwykle po swojej ulubionej melodii, kiedy zauważył człowieka malującego obraz. Był to wybitny malarz, pan Tempera. Pan Tempera w olbrzymim skupieniu nakładał na rozpięte na płaszczyźnie płótna większe i mniejsze kropki, czerwone i zielone plamki, niebieskie kreski, żółte zygzaki i mrużał do siebie:

– Abstrakcja. Czysta abstrakcja. Zupełna abstrakcja. Jeszcze tutaj położę czarnego kleksa... hmm, tak, abstrakcja... (Obrazy abstrakcyjne to takie obrazy, na których nie jest namalowane nic, co mogłoby cokolwiek przypominać. Wydaje się to łatwe, ale wcale tak nie jest).



– Ojej! – przeraził się pan Tempera. – Ten kleks przypomina żyrafę. Czarna żyrafa – to wprawdzie bardzo ładne, ale przestanę być abstrakcjonistą... muszę natychmiast zamalować żyrafę...

Nabrał żółtej farby i chlapnął na czarną żyrafę.

– Tak... chyba dobrze... ale nie! Teraz to wygląda jak czarno-żółta Bromba. Chlapnę czerwoną farbą... No, chyba już w porządku...

Cofnął się dwa kroki i aż złapał się za głowę.

– Przecież namalowałem czarno-żółto-czerwony tramwaj!

– Odiridi uha! – zaśpiewał cichutko Odiridi.

– A to co? – zdziwił się pan Tempera.

– Tu Glisando, uha! – zaśpiewał Odiridi.

– Ach, Glisando – zorientował się malarz – bardzo mi miło.

– Coś nie idzie, uha? – zapytał Glisando.

– Niestety – powiedział zmartwiony malarz – wszystko, co maluję, przypomina kształtami jakieś przedmioty, a jako abstrakcjonista nie powinienem do tego dopuścić. Chyba zacznę malować portrety, to o wiele łatwiejsze.

– Mnie namaluj, uha! – zawołał Odiridi.

– Ale przecież ciebie nie można sportretować. Nikt nie wie, jak wyglądasz.

– Ja ci powiem, uha! – zaśpiewał Glisando. – Najpierw żółtą, uha!

Pan Tempera, nie bardzo dowierzając, zanurzył pędzel w żółtej farbie, a Odiridi cały czas dyrygował:

– Długa kreska, uha! Teraz zieleń, uha! Mała kropka, uha!

Pan Tempera i Glisando malowali wspólnie przez całe popołudnie, zanim Odiridi stwierdził, że jest zadowolony i że podobieństwo jest uderzające. Malarz oglądał obraz ze wszystkich stron.

– A więc tak wyglądasz... hmm... bardzo ładnie... to mi niczego nie przypomina... Czy nie miałbyś nic przeciwko temu, abym twój portret posłał na wystawę? Podpisałbym „Portret Odiridi”.

Na taką propozycję każdy chyba się zgodzi bez wahania. Odiridi nie tylko wyraził zgodę, ale był wyraźnie dumny ze swego portretu. Opowiadał o tym wszystkim znajomym Glisandom, które zaczęły się zgłaszać do pana Tempery, prosząc, aby także im zechciał wykonać podobizny.

Pan Tempera zgadzał się chętnie i w ten sposób powstała wielka wystawa. Przyszli wszyscy koledzy malarze i zaczęli oglądać prace pana Tempery.

– Dziwne tytuły daje pan Tempera – mówili. – „Parura z rodziną”, „Tipitipitip” i „Hoc, Hoc”, „Umfa Umfa zadumany”.

– Dla nas to są raczej obrazy abstrakcyjne! – Mówili to jednak z podziwem, bo obrazy bardzo im się podobały. Przecież mało jest równie pięknych zwierzątek jak młode, zdrowe Glisanda.

Rozdział z książki „Bromba i inni”.

(CHCECIE WIEDZIEĆ WIĘCEJ?)

Obrazy mogą przedstawiać to, co znamy z otaczającej nas rzeczywistości (należą do nich np. pejzaże, portrety, sceny rodzajowe) albo z historii, religii czy mitologii. Obrazy, w których układy linii, form i kolorów nie przypominają niczego realnego, nazywamy **abstrakcyjnymi**.

1. Jakie obrazy lubi malować pan Tempera? Czym różnią się od innych? Co to znaczy, że są one abstrakcyjne?
2. Jak powstał obraz pod tytułem „Portret Odiridi”? Namalujcie własne portrety Odiridi.
3. Jeśli interesują was opowieści o innych ciekawych postaciach, takich jak np. Gźdacz, Pciuch albo Psztymucl, przeczytajcie książkę Macieja Wojtyszki pod tytułem „Bromba i inni”.
4. Dowiedzcie się, co w muzyce znaczy słowo „glissando”.
5. Zwróćcie uwagę na pisownię wyrazów: **żółta, żyrafa, krążyć, każdy, może, zauważyć, łyżwy, dużo, przecież**. Ułóżcie trzy zdania, w których wykorzystacie te wyrazy.
6. Obejrzyjcie reprodukcje obrazów polskich abstrakcjonistów. Poszukajcie obrazów abstrakcyjnych w albumach malarstwa.

Obrazy abstrakcyjne



Maria Jarema
Wyrazy



Karol Hiller
Kompozycja 214 A



Aleksandra Lisowska
Bez tytułu



Jerzy Nowosielski
Abstrakcja niebieska



1. Przeczytajcie tekst. Zwróćcie uwagę na wyrazy napisane na niebiesko i pomarańczowo. Co zauważacie?

Na spotkanie z **niezwykłym** gościem wybraliśmy miejsce, z którego rozciągał się **niespotykany** widok na pobliski zamek. Właśnie ten pejzaż chcieliśmy namalować. Byliśmy **niewielką** grupą początkujących malarzy. Instrukcji miał nam udzielić malarz Maciej Pędzelek.

Byłem dumny, że chciałem przyjść na spotkanie, choć poznałem go całkiem **niedawno**. Tymczasem czekaliśmy już prawie godzinę i cała grupa zaczęła **niecierpliwie** przestępować z nogi na nogę. Czyżby zapomniał? Co chwilę **niespokojnie** patrzyłem na zegarek. Przypomniałem sobie jednak, co mówiono o panu Pędzelku: „Jest **niepunktualny**, ale zawsze przychodzi na umówione spotkania”.

Wreszcie z za **niedużego** pagórka wyłoniła się **niepozorna** postać. Odetchnąłem z ulgą. Reszta grupy widziała go tylko na zdjęciu, na którym był do siebie zupełnie **niepodobny**. Malarz był **niewysoki**, miał za to **niezwykle** donośny głos. Już z daleka krzyknął:

– Nie uwierzycie, co się wydarzyło! W środku lasu, w **niewielkich** świerkach, zobaczyłem skrzata, który zgubił czapkę. **Niełatwo** dostrzec skrzaty, są bardzo **nieufne**! Na szczęście zguba znalazła się już po **niecałej** godzinie, bo inaczej dotarłbym do was jeszcze później. **Niewiarygodne**, prawda?

„**Nieźle** to wymyślił” – uśmiechnąłem się w duchu. Upprzedzono mnie, że ulubioną rozrywką Macieja Pędzelka jest wymyślanie **nieprawdopodobnych** historii, które miały tłumaczyć spóźnienie.

– No, ale dość o mnie – kontynuował gość. – Moi drodzy, popatrzcie, w jaki sposób **nieliczne** o tej porze promienie słońca padają na basztę zamku...

I był to początek **niezapomnianej** rozmowy o malarstwie.

2. Napiszcie według wzoru przymiotniki i przysłówki z przeczeniem **nie**.

miły – niemiły
miło – niemiło

sympatyczny – ?	sympatycznie – ?
szczerzy – ?	szczerze – ?
rozsądna – ?	rozsądnie – ?
przyjemne – ?	przyjemnie – ?
łatwy – ?	łatwo – ?

(**ZWRÓĆCIE UWAGĘ**)

Przeczenie **nie** piszemy łącznie:

- z przymiotnikami, np.:
nieładny, nieciekawa, niemądre,
- z przysłówkami utworzonymi od przymiotników, np.:
nieładnie, nieciekawie, niemądrze.

3. Ułóżcie zdania rozpoczynające się od podanych wyrażen.

Niesympatyczna klientka...

Nieuprzejmy sprzedawca...

Nieszczery uśmiech...

Niewinny żart...

4. Wskażcie zdanie oznajmujące, pytające i rozkazujące. Przeczytajcie je z odpowiednią intonacją.

Nie zachowuj się niegrzecznie!

To bardzo nieciekawa książka.

Dlaczego zachowujesz się niegrzecznie?

5. Przepiszcie zdania, dodając do przymiotników i przysłówków przeczenie **nie**.

Wokół wielkiego jeziora rosną liczne trzciny.

Miałas zły pomysł!

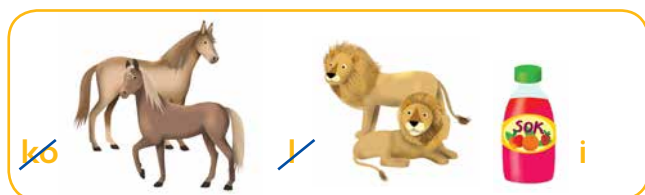
Trudno było odgadnąć, co się za chwilę stanie.

Reks groźnie zaszczekał.

Postąpiłeś bardzo mądrze.

To był smaczny obiad.

6. Rozwiążcie rebusy. Który wyraz jest przymiotnikiem, a który – przysłówkiem?
Z pierwszym ułóżcie zdanie pojedyncze, z drugim – zdanie złożone.



7. Przeczytajcie zdania. Zapamiętajcie je, a następnie napiszcie z pamięci.

To, co zrobiłem, było niemądre.

Teraz wiem, że postąpiłem niemądrze.

8. Poszukajcie w słowniku ortograficznym przymiotników i przysłówków z przeczeniem **nie**.

Adam Wajrak

Kolory i wzory w świecie zwierząt

Kolory albo wzory u zwierząt to bardzo ważna informacja. Jaskrawy żółty, czerwony lub pomarańczowy może oznaczać: „Uważaj! Jestem jadowity albo trujący”. Niektóre zwierzęta wykorzystują ten system komunikacji w niezbyt „uczciwy” sposób. Ale zacznijmy od tych uczciwych.

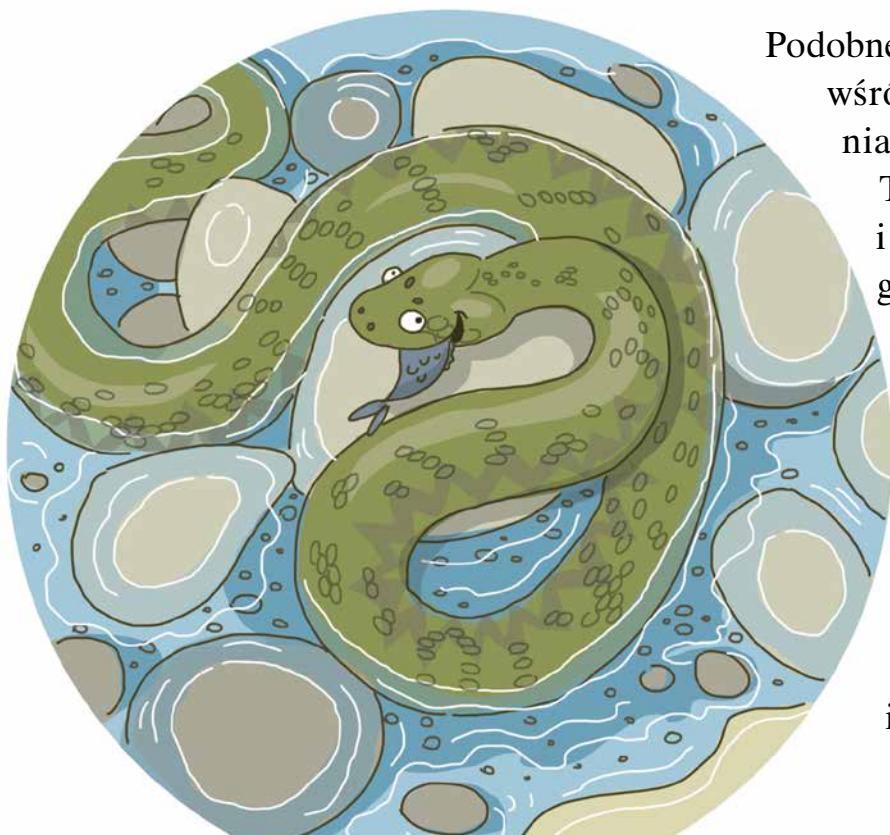
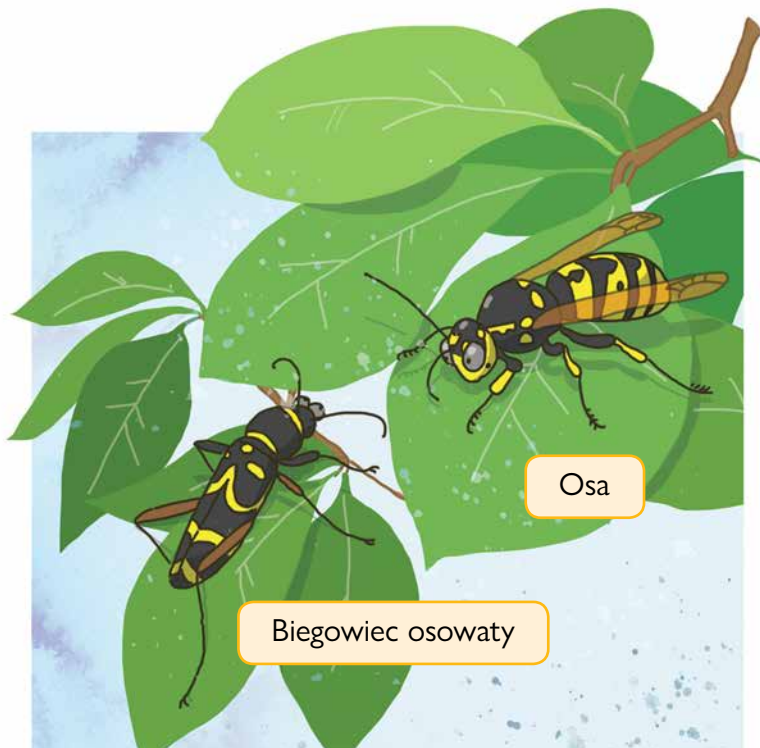
Kumaki, których dwaj przedstawiciele żyją w Polsce (kumak nizinny i kumak górski), w chwili zagrożenia wyginają się tak, żeby widać było spody łapek, podgardle oraz kawałek brzuszka. W ten sposób pokazują bardzo intensywne i jaskrawe pomarańczowe plamy, które dla innych zwierząt są informacją, że kumak ma skórę usianą gruczołami pełnymi trujących substancji i nie opłaca się go atakować. Także salamandra plamista odstrasza wrogów pomarańczowożółtymi plamkami na ciele.



U owadów ten system ostrzegawczy rozbudowany jest najmocniej. Czerwone plamki na skrzydłach niewielkiego motyla kraśnika sześcioplamka oznaczają, że nasycony jest on trującymi związkami chemicznymi i zjedzenie go może być nieprzyjemne. Specjalny kolor i wzór na odwłoku (czyli na tylnej części ciała owadów) są ostrzeżeniem: „Mogę użądlić!”. Zauważyliście, że osy, szerszenie, a także trzmiele mają wspólną cechę: prążkowany odwłok w czarno-żółte pasy? Dla drapieżnika to jasna informacja: „Nie atakuj mnie, bo jak cię użądle, to spuchniesz”. W przypadku tych owadów jest to zgodne z prawdą. Jednak inne owady, zupełnie niegroźne, gdy odkryły, że takie

ubarwienie jest skutecznym sposobem odstraszenia drapieżników, zastosowały je także u siebie. Takie zjawisko nazywamy mimikrą. Może ona przybierać różne formy. Bezbronne zwierzęta mogą udawać zwierzęta trujące, ale te trujące mogą również naśladować siebie nawzajem. Tak robią niektóre zwierzęta żyjące w tropikach. Kiedy dwa gatunki są do siebie podobne, a jeden z nich występuje rzadko, wspólny efekt ostrzegania jest mocniejszy.

Wróćmy jednak do owadów „oszustów”. Zupełnie niegroźne muchówki, takie jak bzygowate, mają odwłoki do złudzenia przypominające kolorami i wzorkiem odwłoki os. Do os i szerszeni bardzo często upodabniają się motyle – nie tylko kolorem, ale też kształtem. Przeziernik osowiec wygląda jak wielka osa. Podobny do osy jest też chrząszcz biegowiec osowaty. Jeszcze inne owady mogą udawać mrówki, które odstraszają napastników, strzelając kwasem mrówkowym. Tak robi drapieżny chrząszcz przekrasek mróweczka.

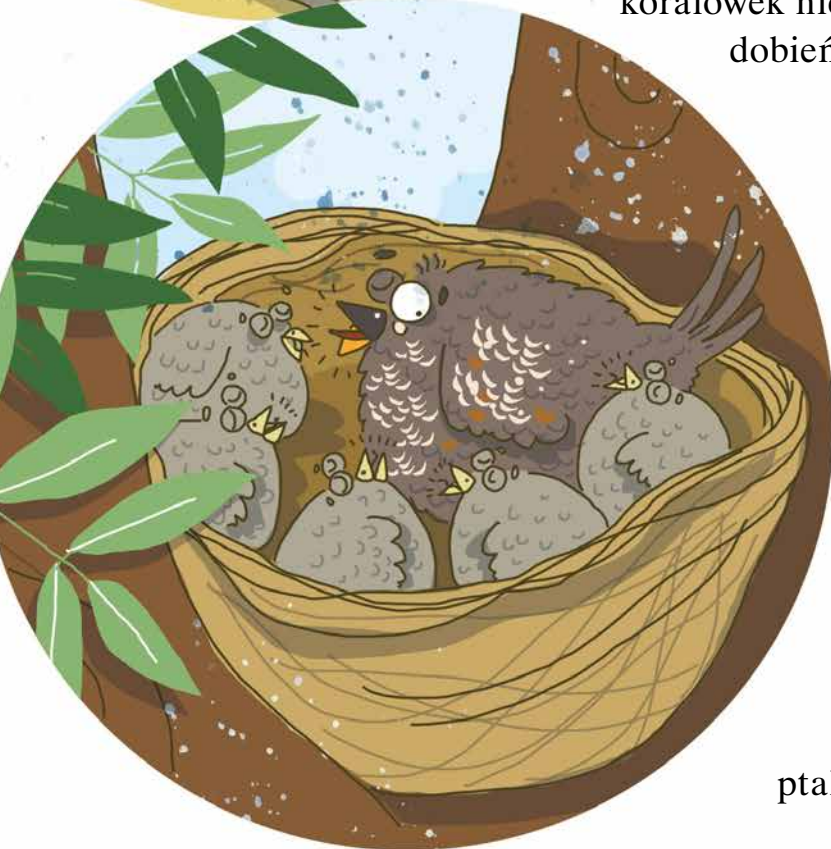


Podobne „oszustwa” powszechne są także wśród węży, z których wiele upodabnia się do jadowitych węży lub żmij.

Tym, co się nie znają, ubarwienie i wzorki na grzbiecie niegroźnego gniewosza plamistego mogą przypominać zygzak jadowitej żmii. Ze żmiją może się kojarzyć zaskroniec rybołów, który – jak sama nazwa wskazuje – jest świetnym łowcą ryb. Te mieszkające na południu Europy węże wraz z ociepleniem klimatu powoli wędrują na północ i pojawiły się już w Polsce.



Mistrzem upodabniania się do bardzo jadowitego węża jest żyjący w Ameryce zupełnie niegroźny lancetogłów mleczny, który na pierwszy rzut oka bardzo przypomina niezwykle jadowitą koralówkę arlekin. Oczywiście jeżeli się dobrze przyjrzeć, widać wyraźną różnicę w układzie kolorowych pierścieni na ciele tego węża. Ale to pierwsze zawahanie się prześladowcy może lancetogłowom mlecznym uratować życie. Ciekawe, że tam, gdzie wąż mleczny i koralówka występują razem, niegroźne węże bardzo się do koralówek upodabiają, a tam, gdzie koralówek nie ma, nie muszą się już starać i to podobieństwo nie jest aż tak uderzające.



Mimikra występuje też u ptaków. Dorosła kukułka do złudzenia przypomina ptaki drapieżne, zarówno sylwetką, jak i ubarwieniem – sylwetkę ma trochę jak sokół, a ubarwienie jak krogulec. Być może takie oszustwo ułatwia jej podrzucanie jaj do gniazd innych ptaków. Po prostu małe ptaki boją się bronić gniazda zaatakowanego przez drapieżnego ptaka. Natomiast pisklą kukułki po wykluciu się z jaja znakomicie przyjmuje rolę pisklęcia ptaków, którym jajo zostało podrzucone.

1. Ułóżcie w grupach jak najwięcej pytań do tekstu. Napiszcie te, które uznacie za najciekawsze. Wymieńcie między grupami pytania i na nie odpowiedzcie.
2. Na podstawie tekstu przygotujcie notatkę o tym, w jaki sposób i dlaczego niektóre bezbronne zwierzęta upodabiają się do innych.
3. Wybierzcie w parach dowolne zwierzę spośród opisanych w tekście i poszukajcie informacji o jego wyglądzie, zwyczajach i środowisku życia.

Zależności pokarmowe

Rośliny są pokarmem dla wielu zwierząt, a te z kolei są zjadane przez inne zwierzęta. Na przykład igły sosny są przysmakiem gąsienic motyla barczatki sosnowki. Gąsienice te są zjadane przez sikory sosnowki, a sikora może stać się obiadem dla krogulca. Taki układ nazywamy **łańcuchem pokarmowym**. Podobnych łańcuchów jest w przyrodzie bardzo dużo. Pokazują one, że organizmy żywe są od siebie zależne.



Krogulec

Sosna

Barczatka sosnowka

Sikora sosnowka

1. Porozmawiajcie o innych roślinach i zwierzętach, które znacie i które są od siebie zależne. Pokażcie te zależności w dowolnej formie plastycznej.
2. Zastanówcie się, czy człowiek też jest zależny od roślin i zwierząt. Dlaczego?
3. Przypomnijcie sobie, które zwierzęta nazywamy drapieżnikami. Które ze zwierząt przedstawionych na ilustracji to drapieżniki?



Płazy

Płazy to grupa zwierząt przystosowanych do życia na lądzie i w wodzie. Są zmiennie-cieplne, co znaczy, że temperatura ich ciała jest zmienna i zależy od temperatury otoczenia. Oddychają płucami oraz przez skórę pokrytą śluzem. Rozmnażają się i rozwijają w wodzie. Do płazów żyjących w Polsce należą np. żaby, ropuchy i kumaki, które nie mają ogona, a także traszki, które mają ogon. Istnieją również płazy beznogie, ale w Polsce te nie występują.

Żabę trawną najczęściej można spotkać w lasach, na łąkach i w ogrodach. Ma brązową skórę pokrytą licznymi ciemnymi plamami. Jest aktywna wieczorem i nocą, poluje między innymi na owady, ślimaki, dżdżownice. Od października żaba trawna przebywa w mule na dnie zbiornika wodnego. W marcu budzi się ze snu zimowego.



Żaba śmieszka



Traszka grzebieniasta

Jak rozwija się żaba trawna?

2 Ze skrzeku wylęgają się kijanki, które nie przypominają jeszcze swoich rodziców.

3 Kijanki rosną i wyrastają im tylne kończyny.

4 Po niedługim czasie kijankom zanikają ogony. Zaczynają wtedy przypominać dorosłe żaby.

1 Samica żaby składa w wodzie jajeczka, zwane skrzekiem.

5 Młode żaby wychodzą na ląd.

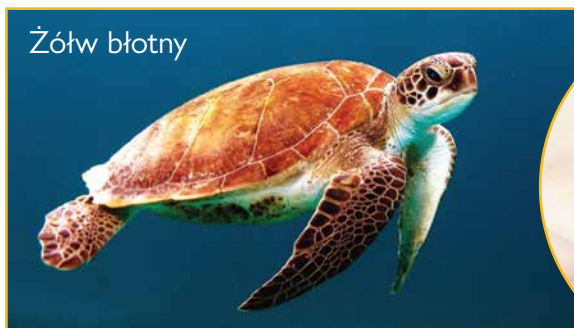
1. Na podstawie ilustracji opowiedzcie, jak w ciągu życia rozwija się żaba trawna.
2. Sprawdźcie, na przykład w encyklopedii, czym różnią się żaby od ropuch.

Gady

Gady to zwierzęta, które zamieszkują zarówno środowiska wodne, jak i lądowe na wszystkich kontynentach poza Antarktydą. Należą do nich jaszczurki, węże, krokodyle i żółwie. Sucha skóra, która chroni zwierzę przed utratą wody, może być pokryta łuskami, tarczkami, płytami rogowymi lub kostnymi. Gady, podobnie jak płazy, są zmiennocieplne. W przeciwieństwie do płazów nie muszą żyć blisko wody.



Żmija zygzakowata to jadowity wąż żyjący w Polsce. Można ją poznać po charakterystycznym ciemnym zygżaku na ciele.



Żółw błotny



Młode niektórych gadów wykluwają się z jaj. Na przykład żółwie składają jaja w jamie, którą wykopują w ziemi. Jaja ogrzewa ziemia nagrzana przez słońce. Wykluwają się z nich małe żółwie, które wyglądają tak samo jak dorosłe, tylko są mniejsze. Zaraz po wykluciu starają się szybko ukryć przed drapieżnikami. W Polsce żyje tylko jeden gatunek żółwia – żółw błotny.



Jaszczurka zwinka

Duża grupa gadów to zwierzęta żyworodne, czyli takie, które rodzą swoje młode. Należy do nich część węży i jaszczurek.

(DLA CIEKAWYCH)

Na podmokłych terenach Polski można spotkać niejadowitego węża – zaskrońca zwyczajnego. Ma charakterystyczne żółte plamy po bokach głowy. Zaatakowany przez drapieżnika, udaje martwego i wydziela nieprzyjemny zapach.



1. Dowiedźcie się, dlaczego płazy i gady są pożyteczne. Porozmawiajcie o tym w klasie.
2. Sprawdźcie, jak się nazywa i jak wygląda beznoga jaszczurka żyjąca w Polsce. Napiszcie o niej notatkę.

Agnieszka Frączek

Legenda o poznańskich koziołkach

Działo się to w czasach, kiedy ludzie nie nosili jeszcze zegarków na rękach, nie mieli w domach zegarów ściennych, a o wyświetlaniu godziny przez telefony komórkowe nawet nie śnili. Porę dnia określali więc, zadzierając głowę. Mieszkańcy wsi patrzyli po prostu w niebo i po słońcu poznawali, czy już czas szykować kolację, a mieszkańcy miast śledzili wskazówki zegarów na wieżach zamków lub kościołów.

Takie zegary wisiały wówczas w wielu miastach Polski. Jeden z nich zdobił wieżę kościoła Mariackiego w Krakowie, inny wisiał we Wrocławiu, jeszcze inny w Toruniu. Lecz w Poznaniu, na wieży okazałego, świeżo odbudowanego ratusza, zegara wciąż nie było. „Trzeba to zmienić!” – postanowili więc poznańscy rajcy¹. Wykonanie zegara zlecieli mistrzowi Bartłomiejowi, najznakomitszemu konstruktorowi zegarów w okolicy, a kto wie, może nawet w całym kraju. Bartłomiej długo pracował nad swoim dziełem. Zaplanował bowiem, że poznański zegar będzie miał nie jedną, ale kilka oddzielnych tarcz, wydzwaniał będzie nie tylko godziny i półgodziny, ale nawet kwadransy, i dodatkowo wyposażony zostanie w mechanizm pokazujący miesiące i fazy Księżyca. Nawet wskazówki poznański zegar miał mieć niezwykłe – Bartłomiej chciał, aby każda z nich kształtem przypominała rękę. Mijały miesiące, a mistrz wciąż nie wychodził ze swojej pracowni. Aż wreszcie któregoś dnia oznajmił poznańskim rajcom: „Gotowe!”.

Odsłonięcie zegara nie mogło się odbyć ot tak, po prostu. Zaplanowano więc z tej okazji wspianą uroczystość, na którą obiecali przyjechać wszyscy burmistrzowie sąsiednich miast i wojewoda poznański. W największej i najpiękniejszej z ratuszowych



¹ rajcy – radni miejscy.

sal rozstawiono długie stoły, przyniesiono z piwnic dzbany z miodem, upieczono tysiące pysznych ciast. A poznański kuchmistrz, słynny w całej okolicy pan Gąska, od bladego świtu stał przy rożnie, przygotowując ulubioną pieczeń wojewody. Raz tylko, na krótką, króciutką chwilę, opuścił kuchnię, gdy usłyszał, że na rynku rozbrzmiały skoczne dźwięki muzyki. Nie umiał powstrzymać ciekawości i wyrzwał na zewnątrz. Opiekę nad rożnem powierzył kuchcikowi Pietrkowi.

Ale Pietrek nigdy nie był zręcznym pomocnikiem. Na dodatek tego szczególnego dnia z emocji cały czas trzęsły mu się ręce. Ledwie więc pan Gąska przekroczył próg kuchni, Pietrek jednym niezgrabnym ruchem strącił pieczeń wprost w palenisko... Bam!

Kiedy kuchmistrz wrócił, nie było już czego ratować. Pieczeń, jeszcze niedawno apetycznie pachnąca, teraz miała zapach, wygląd, a pewnie i smak węgla.

– I czym ja poczęstuję pana wojewodę?! – załamał ręce kuchmistrz. Zaraz jednak wyciągnął z kieszeni fartucha monetę i polecił Pietrkowi: – Przynieś mi w te pędy mięso na nową pieczeń!

Ale jak to zrobić, kiedy z powodu uroczystości wszystkie sklepy były zamknięte, a myśliwym – ku radości saren i zajęcy – Pietrek był kiepskim...? Kuchcik był pewien, że wróci do pana Gąski z pustymi rękoma. Nagle jednak spostrzegł dwa bielusińskie koziołki, skubiące trawę przed chatą Maciejowej.

– Wyglądają całkiem apetycznie! – ucieszył się. Odwiązał koziołki od palika i ruszył w stronę kuchni. Ciekawskie zwierzaki szły za nim chętnie, rozglądając się po okolicy. Dopiero kilka kroków od celu zrozumiały, dokąd i po co Pietrek je prowadzi. Jednym zwinnym ruchem zerwały się więc ze sznurka i pomknęły przed siebie, roztrącając zgromadzony na rynku barwny tłum. Jeszcze parę susów i koziołki zniknęły w drzwiach ratusza.



Za koziołkami biegł Pietrek, a za nim Maciejowa, która zdążyła się już zorientować, że skradziono jej koziołki. Kuchcik, choć zdyszany, nie przestawał krzyczeć: „Ludzie! Łapcie pieczęń wojewody!”, a pędząca za nim Maciejowa pokrzykiwała: „Ludzie! Łapcie złodzieja!”. Nikt jednak nie zwracał na nich uwagi, bo właśnie...

Bim-bam! Bim-bam! Wybiła dwunasta i burmistrz uroczyście uruchomił mechanizm nowego zegara. Wszyscy zadarli głowy i wpatrywali się w ratuszową wieżę. A tam... koziołki Maciejowej! Musiały wbiec na górę, uciekając przed Pietrkiem, i teraz brykały wokół zegara, bodąc się wesoło: tryk, tryk!

– Ale widok!

– To ci dopiero!

– A to ci heca! – Wszyscy się śmiali.

Burmistrz jednak, w trosce o bezpieczeństwo koziołków, zaraz wysłał na wieżę strażników, którzy sprowadzili na dół rozbrykane zwierzaki i oddali je Maciejowej. A potem obaj panowie – burmistrz i wojewoda – poprosili mistrza Bartłomieja, żeby dodatkowo wyposażył swój zegar w sylwetki koziołków. Od tamtej pory na wieży poznańskiego ratusza codziennie w południe bodą się wesoło dwa białe koziołki, przypominając o wydarzeniu z czasów, kiedy ludzie nie nosili jeszcze zegarków na rękach, nie mieli w domach zegarów ściennych, a o wyświetlaniu godziny przez telefony komórkowe nawet nie śnili.



1. Podajcie tytuł legendy, jej autora, miejsce wydarzeń oraz bohaterów pierwszoplanowych i drugoplanowych. Przygotujcie plan wydarzeń opisanych w legendzie.
2. Wypiszcie z tekstu legendy siedem wyrazów z **ó** użytych w liczbie mnogiej. Napiszcie te wyrazy w liczbie pojedynczej.
3. Sprawdźcie w słowniku, jakie różne znaczenia ma słowo „legenda”.

Herby polskich miejscowości

Wiele miejscowości ma swoje herby. Znajdują się na nich symbole związane z historią, architekturą, specyfiką okolicy lub z legendami.



W herbie **Szczecina** widnieje gryf. To mityczny stwór przedstawiany

jako lew z głową orła i spiczastymi uszami. Jak głosi legenda, w tej okolicy – w książęcej drużynie – służył rycerz Żelisław. Gryfy pomogły mu uratować przyszłą żonę księcia z rąk rozbójników. Książę w podziękowaniu podarował rycerzowi ziemię, a gryfa postanowił uwiecznić w herbie.



Herb miasta **Dąbrowa Górnicza** podzielony jest na trzy pola. W górnym polu

znajduje się orzeł w koronie, symbolizujący przynależność do państwa polskiego. Na dole, po lewej stronie widnieją trzy żółędzie dębu, nawiązujące do pierwszej części nazwy miasta – Dąbrowa. Po prawej znajduje się młot, który wskazuje na główne zajęcie mieszkańców – górnictwo.



Herb gminy **Huszlew** przedstawia bramę-dzwonnicę znajdującą się przed wejściem do kościoła Świętego Antoniego Padewskiego. Krzyż, księżyc i gwiazda nawiązują do herbu książąt Woronieckich, którzy mieli duże zasługi dla tego regionu. Dwa miecze symbolizują udział mieszkańców w walkach w obronie ojczyzny.

1. Wskażcie na mapie Polski miasta wojewódzkie. Sprawdźcie w internecie, jakie mają herby. Poszukajcie informacji o herbie waszego miasta wojewódzkiego.
2. Odszukajcie na mapie Polski Szczecin, Dąbrowę Górniczą i Huszlew.
3. Co znajduje się w herbie waszej miejscowości? Jakie jest jego pochodzenie? Opiszcie herb. Jeśli wasza miejscowość nie ma herbu, zaprojektujcie go.



Wielkopolska

Wielkopolska

Wielkopolska to historyczna kraina położona w środkowej i zachodniej Polsce. Przez jej obszar płynie Warta – trzecia pod względem długości polska rzeka. Stolicą Wielkopolski i jej największym miastem jest Poznań, uważany za centrum naukowe, kulturalne i gospodarcze tego regionu. Inne ważne miasta to między innymi Kalisz oraz Gniezno.

Wielkopolska jest nazywana kolebką państwa polskiego. Tu mieli swoje siedziby pierwsi władcy Polski.

W Wielkopolsce, między innymi w Poznaniu, Gieczu, Gnieźnie, Kaliszu i na Ostrowie Lednickim, znajdują się pozostałości grodów zbudowanych bardzo dawno temu, w czasach Mieszka I i jego syna Bolesława Chrobrego.



Muzeum Przyrodnicze
Wielkopolskiego Parku Narodowego
nad Jeziorem Góreckim



Ratusz w Poznaniu



Rynek w Kaliszu



Archikatedra w Gnieźnie

Ostrów Lednicki to wyspa na jeziorze Lednica. Na podstawie znalezionych tu pozostałości dawnych budowli archeolodzy odtworzyli wygląd grodu znajdującego się kiedyś na wyspie.



Makieta grodu



Strój biskupiański

1. Okrągła kopka (rodzaj czepka).
2. Kryza, czyli kołnierz.
3. Sukienka z rękawkami.
4. Czerwone korale.
5. Wyszywany fartuszek.
6. Czarne buty.
7. Białe spodnie.
8. Czarna westka (kamizelka).
9. Jaka, czyli kurtka koloru biskupiego.
10. Biała koszula ze stójką.
11. Czarny kapelusz.



Dudy wielkopolskie to ludowy instrument dęty.

1. Wskażcie na mapie Polski Wielkopolskę oraz największe miasta położone na jej terenie.
2. Poszukajcie informacji o krajobrazach, miastach i zabytkach Wielkopolski oraz zdjęć, które je przedstawiają.
3. Opiszcie strój biskupiański, jeden z wielkopolskich strojów ludowych.
4. Posłuchajcie dźwięków dud wielkopolskich oraz wielkopolskiej muzyki ludowej. Określcie nastrój wysłuchanych utworów.

Zaątek SŁÓWEK

1. Obejrzyjcie plan Kwiatowic. Zwróćcie uwagę na symbole, które zostały opisane w legendzie. Odszukajcie je na planie.



LEGENDA

las

plaża

szkoła

budynki mieszkalne

jezioro

rzeka

drogi

ścieżki

szlaki turystyczne

most

przystanek autobusowy

rezerwat przyrody

pole namiotowe

przystań żeglarska

restauracja

sklep

parking

informacja turystyczna

kościół

szpital

2. Odpowiedzcie na pytania. W odpowiedziach użyjcie wyrazów z ramki.

przy • między • obok • za • od • do • na prawo • na lewo
na północ • na południe • na wschód • na zachód

- Gdzie znajduje się kościół?
 - Którymi ulicami można dotrzeć ze szkoły do pola namiotowego?
 - Co znajduje się na południe od ulicy Spokojnej?
 - W którym kierunku należy się udać ze sklepu przy ulicy Klonowej, żeby dotrzeć do mostu na rzece Prostej?
 - Gdzie znajduje się każdy z parkingów?
 - Którymi drogami można dotrzeć z parkingu przy ulicy Cichej do rezerwatu przyrody?
3. Zadajcie sobie w parach podobne pytania do planu i na nie odpowiedzcie.
4. Opiszcie swoją drogę z domu do szkoły.
5. Pobawcie się w „Zgadnij, gdzie to jest?”. Dobierzcie się w pary. Pierwsza osoba chowa drobny przedmiot. Druga zadaje pytania, formułując je w taki sposób, żeby wymagały odpowiedzi „tak” lub „nie”. Pierwsza zapisuje na kartce określenia miejsc, które padły w pytaniu, np.: na biurku, pod słownikiem, między kartkami. Zapisuje je do momentu odnalezienia ukrytego przedmiotu. Potem zamieniacie się rolami. Wygrywa osoba, która zadała najmniej pytań.
6. Wybierzcie cztery z zapisanych poniżej wyrażen, a następnie ułóżcie i napiszcie z nimi dwa zdania pojedyncze i dwa złożone. Wskażcie w zdaniach rzeczowniki i czasowniki.

od wujka • do babci • z pociągu • za wzgórzem • nad lasem
po niebie • na gałęziach • pod mostem • nad jeziorem • obok szkoły

7. Zastanówcie się, co by było, gdyby nie istniały słowa: **nad**, **obok**, **powyżej**, **poniżej**, **na prawo**, **na lewo** i tym podobne.
8. Rozwiążcie rebusy. Użyjcie wyrazów: **nad**, **pod**, **w**, **za**. Wymyślcie podobne rebusy.





Agnieszka Frączek

Mamy jak z obrazka

Przed klasą czekają mamy oraz dzieci grające role przybyłych na wystawę gości. Rozlega się gong, z klasy wychodzą gospodarze wystawy.

Gospodarz 1

Witam państwa, w pas się kłaniam i zapraszam do zwiedzania!

Wszyscy wchodzą do klasy, na ścianach wiszą obrazki namalowane przez dzieci.

Gospodarz 2

Do zwiedzania, oglądania i portretów podziwiania.

Gospodarz 3

Rzadka dziś przed wami gratka – każdy obraz to zagadka!

Gospodarz 1

(podchodząc do portretu kobiety w zbroi)

Spójrzcie najpierw na tę damę – przypomina trochę mamę?

Gość 1

Mamę? Gdzież tam! Ani, ani! Zbroję nosi ta tu pani, a o ile wiem, to mamy nie bywają rycerzami.



*Wychodzi postać w fartuchu
poplamionym farbą,
z pędzlem i paletą w dłoniach.*

Malarz 1

Rycerzami może nie,
lecz gdy nam się dzieje źle,
mama zawsze przy nas stoi,
broniąc nas jak rycerz w zbroi.
Tak to widzę w każdym razie!
I stąd zbroja na obrazie.

Gość 1

No cóż... Muszę przyznać szczerze:
mama bywa mym rycerzem.

Malarz 1

Więc mój pomysł, jak się zdaje,
wreszcie dziwić cię przestaje?

Gość 1 odpowiada skinieniem głowy.

Gość 2

Ale tu, na tym portrecie,
widać wróżkę, no a przecież
żadna z mam, nie ma co kryć,
wróżką by nie mogła być.

Malarz 2

Nie?... A spełnia twe marzenia?
Umie smutek w radość zmieniać?
Odgaduje, o czym śnisz
i co chciałbyś robić dziś?

Gość 2 kiwa głową.

To dlatego, moim zdaniem,
wróżka tkwi w każdziuchnej mamie!



Gość 3

Wróżka, rycerz – to rozumiem.
Ale pojąć już nie umiem,
czemu na tym tu portrecie
mama ma balonem lecieć?

Malarz 3

Oczywiście z tej przyczyny,
że jak wszystkie w krąg dziewczyny
mama czasem się rozmarzy...
Z głową w chmurach jej do twarzy!

Gospodarz 2

Proszę spojrzeć jeszcze tam,
na portrety innych mam.

Gospodarz 3

Jedna przy ognisku kuca,
drwa do ognia sprawnie wrzuca,
druga za to jest sztangistką
i udźwignąć umie wszystko.

Gospodarz 1

A ta fartuch ma jak lekarz,
bo dostrzega już z daleka,
kiedy coś dolega nam.

1. Wskażcie w scenie teatralnej wyrazy, które się rymują. Policzcie sylaby w każdym wersie.
2. Napiszcie dalszy ciąg scenki teatralnej. Opiszcie w nim swoje mamy. Namalujcie ich portrety.
3. Przygotujcie spotkanie z okazji Dnia Matki. Wykorzystajcie pomysły ze scenki teatralnej.



Gość 4

Fajne te portrety mam!

Gość 5

A w dodatku każdy inny!

Gospodarz 2

Takie właśnie być powinny –
każda z mam ma inny talent,
każda tysiiąc innych zalet.

Gospodarz 3

Ciekaw jestem, które dzieło
najszczególniej was ujęło?
Czy się któraś z tych tu mam
do serduszek wkradła wam?

Wszyscy

Czy się wkradła? Sprawa jasna!
Najkochańsza z mam – ta własna!

4. Przygotujcie zaproszenia na spotkanie. Co powiecie i jak się zachowacie w czasie wręczania zaproszenia?
5. Co jeszcze mogłoby sprawić przyjemność waszym mamom lub opiekunkom? Zaplanujcie miłą niespodziankę.

Prezenty dla mamy

Naszyjnik i bransoletka z kolorowych gazet

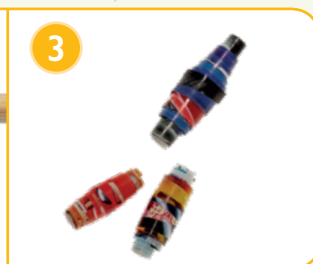
Przygotujcie: kolorowe gazety lub papier do pakowania prezentów, patyczek do szaszłyków, klej, nożyczki, kolorowy sznurek, cienką tasiemkę lub cienką gumkę.



1 Wytnijcie z gazet dużo kolorowych, wąskich trójkątów o długości dwóch boków około 30 cm.



2 Owińcie papierowy trójkąt wokół patyczka, zaczynając od najkrótszego boku. Klejem przyklejcie czubek.



3 Zdejmijcie papierowy koralik z patyczka.



4 Gdy papierowe koraliki będą gotowe, nawleczone je na kolorowy sznurek, tasiemkę lub gumkę. W ten sam sposób możecie wykonać bransoletkę.

Papierowe koraliki będą trwalsze, jeśli pomalujecie je bezbarwnym lakierem lub posmarujecie klejem wikolem.



Natalia Usenko

Wspomnienie

To było tak: byłam jeszcze zupełnie mała, miałam trzy lata. A może cztery?

Był wieczór, moja mama pisała coś w grubym zeszyte, mój tata czytał książkę, a ja siedziałam przy malutkim stoliku i rysowałam flamastrami.

Męczyłam się i męczyłam, wreszcie przyszłam do rodziców i dumnie pokazałam wymiętoszoną kartkę.

Na obrazku szczyrzyło zęby kilkanaście dziwnych stworów. Każdy inny. Miały mnóstwo ostrych zębów, dzioby, trąby, ogony, kudłate uszy, a niektóre nawet macki. Jak ośmiornice. Wyglądały dość paskudnie.

– Eee... bardzo ładne! – pochwaliła mama.

– Bardzo! – zgodził się tata. – A co to właściwie jest?

– Nie widzisz? – powiedziałam oburzona. – Rupaki!

Tata trochę się zawstydził. Najwyraźniej uważałam, że każdy mądry człowiek musi wiedzieć, co to są Rupaki.

– No, dobrze... A gdzie one mieszkają? – Tata nie poddawał się tak łatwo.

– Wszędzie! – Wzruszyłam ramionami i poszłam rysować kolejne dzieło sztuki.

Nic więcej nie dało się ze mnie wyciągnąć. Kim były tajemnicze Rupaki, do dziś nie wiadomo. Może to miały być zwierzaki? Albo dzieciaki? Rodzice przez kilka dni zastanawiali się, co to za stado dziwnych stworzeń, które mieszkają wszędzie. Co lubią? Czego się boją? Gdzie śpią i co jedzą? A kiedy wymyślili je dokładnie, mama napisała o nich wiersz. Znają go dzisiaj tysiące dzieci.

Bo moją mamą była Danuta Wawiłow, poetka i pisarka. Teraz jestem już dorosła i od wielu lat sama piszę wiersze i bajki. Jeżdżę też na spotkania autorskie.

– Proszę pani! Proszę pani! – wołają dzieciaki. – A skąd się biorą pomysły na wiersze?

– Ha! – odpowiadam. – Pomysły są wszędzie! Podam wam przykład: byłam jeszcze zupełnie mała, miałam trzy lata...



1. Opowiedzcie, jak powstał wiersz o Rupakach.
2. Przeczytajcie ten tekst swoim rodzicom lub opiekunom. Zapytajcie ich o wspomnienia związane z waszym wczesnym dzieciństwem.
3. Przeczytajcie wybrane przez was utwory autorstwa Danuty Wawiłow.
4. Poszukajcie informacji o twórczości Danuty Wawiłow. Napiszcie notkę biograficzną.



Danuta Wawitow

O Rupakach

Usiądź przy mnie, mamusiu.
Coś ci powiem do uszka...
Wiesz, kto do mnie przychodzi,
jak się kładę do łóżka?
Takie śliczne, puchate,
kolorowe jak ptaki...
Za nic w świecie nie zgadniesz!
To przychodzą RUPAKI!


Te RUPAKI, mamusiu,
to są takie zwierzaki –
trochę jakby kociaki,
trochę jakby dzieciaki,
trochę jakby motyle,
krokodyle czy raki...
Nie rozumiesz, mamusiu?
No, po prostu – RUPAKI!

Są RUPAKI dorosłe
i RUPAKI – dzieciaki,
są RUPAKI – dziewczyny
i RUPAKI – chłopaki,
są RUPAKI – mądrale
i RUPAKI – głuptaki,
są brzydale i wcale,
wcale ładne RUPAKI...

Te RUPAKI mieszkają
w różnych dziurach i kątach,
i na przykład za szafą,
gdzie się kurzu nie sprząta,
i w szufladzie tatusia,
i na półce z książkami,
i w wózek dla lalki
też nocują czasami.

Strasznie boją się myszy
i nie lubią jeść sera,
zawsze tańczą kozaka,
gdy na burzę się zbiera,
śpią w kaloszach, a kąpiel
zawsze biorą we frakach...
Nie chcesz wierzyć? Naprawdę!
Ja się znam na RUPAKACH!

Jeśli spotkasz któregoś
w kuchni albo w łazience,
to go możesz pogłaskać
albo wziąć go na ręce,
tylko nie mów przypadkiem:
„Jejku, co za pokraka!”,
bo ty nie wiesz, jak łatwo
jest obrazić RUPAKA!



Popatrz, popatrz, już przyszły.
Jeden siedzi na oknie!
Oj, przepraszam, mamusiu,
że tak ziewam okropnie!
Jak mi bajkę opowie,
to powtórzę ci rano...
Teraz już mnie pocałuj...
Zaraz zasnę... Dobranoc!

1. Kto jest osobą mówiącą w tym wierszu? Do kogo się zwraca?
2. W których fragmentach wiersza są opisane Rupaki? Czego możemy się o nich dowiedzieć z tych fragmentów?
3. Jak według was wyglądają Rupaki? Namalujcie je i opiszcie. Przygotujcie wystawę zatytułowaną „Nasze Rupaki”.
4. Wyobraźcie sobie, że jakieś stworki wprowadzają się do waszego mieszkania. Nadajcie im imiona i ułóżcie opowiadanie o tym, jak wyglądają, co robią, o czym rozmawiają.

Razem

– Mam fantastyczny plan! – oświadczył tata po powrocie z pracy.

Bartek bardzo się ucieszył, bo lubił plany, a jeszcze bardziej lubił swojego tatę.

– W tym roku pojedziemy na prawdziwe wakacje. Na cały miesiąc! Będziemy się wspinać po górach, spać pod namiotem i podziwiać gwiazdy. Razem!

– Super! – zawołał Bartek, bo jeszcze nigdy nie spał pod namiotem.

Prawdę mówiąc, jeszcze nigdy nie był na wakacjach z rodzicami tak długo. Tata był zawsze bardzo zajęty, pracował do wieczora i jeśli mógł gdzieś wyjechać z rodziną, to najwyżej na kilka dni. Zresztą z mamą było tak samo, dlatego najczęściej Bartek i jego brat Jarek spędzali lato na półkoloniach. Ale tym razem miało być inaczej. Mieli pojechać na wspólne, długie wakacje pod namiotem! Razem! Tylko czy mama się zgodzi?

– Byłoby cudownie – powiedziała mama, kiedy wróciła z konferencji. – Ale muszę zapytać w pracy, czy mogę wziąć urlop na tak długo. Moja firma bierze właśnie udział w bardzo ważnym projekcie i nie wiem, czy poradzą sobie beze mnie.

– My też sobie bez ciebie nie poradzimy – powiedział Bartek, a wtedy mama przytuliła go i obiecała, że zrobi, co w jej mocy.

Moce mamy okazały się całkiem spore, bo już po kilku dniach wróciła z pracy z wiadomością, że dostała urlop na miesiąc. Mogą więc jechać razem.

– Hurra! – zawołał Bartek.

I chociaż do wakacji było jeszcze dużo czasu, od razu zaczął robić spis rzeczy potrzebnych w górach i pod namiotem. Co wieczór razem z Jarkiem oglądali mapy i wyobrażali sobie, jak będzie fajnie myć się razem z rodzicami w górskim strumyku, spać w śpiworze, a nocą siedzieć przy ognisku i śpiewać. Tata w tym celu przyniósł nawet z piwnicy starą gitarę, a mama znalazła w szafie swój harcerski śpiewnik.

– Nauczę was wszystkich piosenek, które znałam, kiedy byłam w waszym wieku – obiecała. – Pod namiotem będziemy mieć na to mnóstwo czasu.

A Bartek i Jarek aż podskoczyli z radości, wspólne wakacje zapowiadały się naprawdę cudownie. Wszyscy razem, pod namiotem i do tego z mnóstwem czasu, którego rodzicom ciągle brakowało! Tak bardzo, że nie mieli go nie tylko na zabawę z synami, ale nawet na wspólne posiłki. Dlatego chłopcy jedli obiady w szkolnej stołówce, tata przegryzał coś szybko w barze koło pracy, a mama... Bartek podejrzewał, że mama w ogóle nie jadła obiadów, tak bardzo była zawsze zabiegana. Popijała tylko niegazowaną wodę z butelki i co chwilę patrzyła na zegarek. „Jakby brała udział w jakimś wyścigu” – pomyślał kiedyś Bartek, chociaż nigdy nie widział zawodów,



w których ścigałyby się kobiety w eleganckich garsonkach, a do tego na wysokich obcasach. No ale teraz, na wakacjach, wszystko będzie inaczej. Tata nie będzie musiał w kółko robić sprawozdań, które zajmują mu całe dni, i zdejmie ten okropny krawat, który wygląda, jakby chciał go udusić. Rodzice przestaną się spieszyć, bo czas stanie w miejscu i nie będzie już nigdzie uciekał. Bartek nie mógł w to uwierzyć. Podekscytowany skreślał w kalendarzu kolejne dni roku szkolnego. W końcu nadszedł dzień wyjazdu. Mama zdjęła zegarek, tata krawat, razem zapakowali plecaki do auta i wyruszyli w góry. I Bartek był szczęśliwy. Ale niezbyt długo. Bo wieczorem, kiedy po całym dniu podróży usiedli w końcu przed namiotem, tata – zamiast po gitarę – sięgnął po laptopa. A mama – zamiast poszukać swojego harcerskiego śpiewnika – poszła szukać... zasięgu sieci telefonii komórkowej! Bartek nie wierzył własnym oczom.

- Co wy robicie? Mielіśmy rozpałić ognisko! – zawołał rozczarowany.
- Sprawdzę tylko kilka mejli. – Tata uśmiechnął się przepraszająco.
- Obiecałam, że zadzwonię i dam kilka wskazówek do projektu – odkrzyknęła z krzaków mama. – To potrwa minutkę.
- Dosłownie minutkę – przytaknął tata znad klawiatury.

Bartek westchnął i wszedł do namiotu. Doskonale wiedział, że „minutka” u rodziców to zupełnie inna minuta niż ta, o której uczyła ich pani w szkole. Ta druga trwała zawsze tyle samo – sześćdziesiąt sekund. „Minutka” rodziców mogła się rozciągnąć do godziny albo nawet dwóch. I zupełnie nic nie pomogło, że zegarek mamy został w domu, a tata zamiast krawata miał na sobie koszulkę z napisem: „Jestem wolny, mam wakacje”. Bartkowi zrobiło się strasznie smutno.

- Tata wcale nie jest wolny. – Pociągnął nosem i wślizgnął się do śpiwora.
- Masz rację – przytaknął Jarek, moszcząc się obok.
- Mama też. A najgorsze, że oni się nigdy nie zmieniają. – Bartkowi zachciało się płakać.



- Nigdy. – Jarek pokiwał głową. – Chyba że...
- Chyba że co? – zapytał Bartek.
- Chyba że ich uwolnimy – wyszeptał Jarek. – Mam pewien plan.

Nazajutrz rano, jeszcze przed śniadaniem, tata znowu usiadł „na minutkę” do laptopa. Ale tym razem była to rzeczywiście tylko minutka, bo po sześćdziesięciu sekundach laptop się wyłączył.

– Gdzie jest moja ładowarka? – Tata otwierał kolejne schowki w aucie, a potem kieszenie w plecaku.

Ale nigdzie nie było ładowarki do laptopa. Nigdzie nie było też ładowarki do komórki, której po chwili zaczęła szukać mama.

- I co my teraz zrobimy? – Rodzice spojrzeli na siebie przerażeni.
- Może wspólne śniadanie? – zaproponował Bartek.
- A potem plan wycieczki w góry? – dodał Jarek.

Rodzice zamrugali i rozejrzeli się dookoła. Zobaczyli piękne zielone szczyty i wielkie błękitne niebo. Zobaczyli wysoki modrzew rosnący obok namiotu i przelatującego nad tym modrzewiem jastrzębia. Zobaczyli źdźbła trawy pod stopami i mrówki maszerujące równym szeregiem po szyszce. Odetchnęli głęboko.

- Ależ tu jest czyste powietrze! – zachwyciła się mama i przytuliła Bartka.
- Jak kryształ – dodał tata i objął Jarka.

A potem zrobili razem śniadanie, które zjedli razem na obrusie rozłożonym na trawie. I razem wyruszyli w góry. A kiedy wrócili, razem rozpalili ognisko i razem zaśpiewali piosenkę ze starego śpiewnika, której nauczyła ich mama. To znaczy mama i chłopcy śpiewali, a tata grał na gitarze. I naprawdę nie szkodzi, że wszyscy trochę fałszowali. Bo kiedy siedzi się w nocy przy ognisku z rodzicami i śpiewa piosenki, zupełnie nie ma znaczenia, jak się to robi. Tak jakby ognisko miało jakąś magiczną moc przemieniania złego w dobre.

Może to właśnie dzięki tej magicznej mocy, kiedy mama, po dwóch tygodniach, robiąc porządki w namiocie, znalazła swoją ładowarkę gdzieś upchniętą, nawet nie wzięła jej do ręki. A potem poszła na grzyby. Razem z Bartkiem.

1. Dlaczego rodzice Bartka i Jarka mieli mało czasu dla dzieci? Co zaplanowali, aby to zmienić? Czy im się to udało?
2. Na jaki pomysł wpadli chłopcy, żeby „uwolnić” rodziców od pracy zawodowej w trakcie wakacji?
3. Napiszcie, w jaki sposób chcielibyście spędzać czas z rodzicami lub bliskimi osobami.
4. Zwróćcie uwagę na pisownię wyrazów: **radość**, **miesiąc**, **wiadomość**, **sześćdziesiąt**, **śniadanie**, **źdźbła**. W których z nich ukryte są inne wyrazy?

Załączek SŁÓWEK

1. Przeczytajcie list, który napisała nasza klasa do urzędu gminy w sprawie turnieju sportowego z okazji Dnia Dziecka. Zwróćcie uwagę na to, czym różni się list oficjalny od listu np. do znajomych, przyjaciół.

Kwiatowice, 23 maja

Szanowny Pan
Jan Kowalski
Wójt Gminy Kwiatowice

Szanowny Panie Wójcie!

Z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka nasza klasa IIIa organizuje turniej sportowy dla dzieci z Przedszkola nr 2 im. Koszałka-Opałka. W związku z tym zwracamy się do Pana z prośbą o objęcie turnieju patronatem, zamieszczenie informacji na stronie internetowej Urzędu Gminy i ufundowanie drobnych nagród dla uczestników.

Będzie to turniej pt. „Sportowe Potyczki”. Spotkanie planujemy na 1 czerwca, w godz. od 10.00 do 12.00, w parku przy ul. Przyjaznej.

Informujemy, że właściciele sklepiku szkolnego podarowali nam 20 l wody mineralnej i 10 kg owoców, m.in. jabłek i truskawek.

W organizacji turnieju pomogą nam uczniowie z SKS „Olimp” i harcerze z drużyny ZHP „Kolumbowie”. Opiekę nad spotkaniem będą sprawowali: dyrektor przedszkola Zofia Wójcik, nasza wychowawczyni Anna Nowak oraz tata naszej koleżanki Andrzej Nowicki, który jest lekarzem pediatrą.

Bardzo liczymy na Pana pomoc i serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w turnieju. Do listu dołączamy zaproszenie oraz szczegółowy program spotkania.

Z wyrazami szacunku
klasa IIIa z wychowawczynią

2. W których zdaniach listu zostały wykorzystane skróty? Odszukajcie je w poniższym zestawie.

(ZWRÓĆCIE UWAGĘ)

Kropkę po skrótach stawiamy, gdy skrót jest początkową literą lub początkowymi literami skróconych wyrazów, np.:

*godz. – godzina • ul. – ulica • s. lub str. – strona • im. – imienia • ok. – około
zach. – zachód, zachodni • wsch. – wschód, wschodni • płd. – południe,
południowy • półn. – północ, północny • np. – na przykład • pt. – pod tytułem
m.in. – między innymi.*

Nie stawiamy kropki, jeśli skrót zawiera ostatnią literę wyrazu, np.:

dr – doktor • mgr – magister • nr – numer.

Kropki nie stawiamy również w skrótach dotyczących miar i wag, np.:

m – metr • l – litr • kg – kilogram • km – kilometr • min – minuta.

3. Odczytajcie znaczenie pokazanych na drogowskazie skrótowców, czyli pierwszych liter nazw zapisanych wielkimi literami. Którymi z nich posłużyły się dzieci, pisząc list do urzędu gminy?

Szkołny Klub
Sportowy

URZĄD GMINY
W KWIATOWICACH

Polski Czerwony
Krzyż

Urząd Stanu
Cywilnego

Związek Harcerstwa
Polskiego

Gminny
Ośrodek Pomocy
Społecznej

Polskie Towarzystwo
Turystyczno-
-Krajoznawcze

SKS

USC

GOPS

PCK

ZHP

PTTK

4. Sprawdźcie na planie lub mapie swojej najbliższej okolicy nazwy ulic, alej, placów. Dowiedźcie się, czym imieniem nazwane są szkoły, przedszkola, teatry lub inne instytucje. Sporządźcie ich wykaz, posługując się skrótami.

5. Odczytajcie skróty na wizytówce. Zaprojektujcie własne wizytówki.

lek. med.
Andrzej Nowicki
pediatra

ul. Wieżowa 7, 00-001 Kwiatowice
tel.: 03 54 54 540, e-mail: andnow@za.pl

Roksana Jędrzejewska-Wróbel

Drzewo pokoju

My, dzieci z całego świata,
bez względu na kolor skóry,
pragniemy pokoju.
Niech pokój
jak drzewo urasta w chmury!

A chociaż z różnych języków
pragnienie nasze wyrasta,
drzewo pokoju jest jedno
i wszystkie łączy miasta.
I wszystkie łączy wioski,
we wszystkich przegląda się rzekach.
Czy to Sekwana, czy Wisła,
czy Amazonka daleka.

Na naszym drzewie pokoju
owoce będą dojrzewać.
I nikt nie będzie głodny
w cieniu naszego drzewa.

A kiedy pieśń posłyszą
gałęzie naszego drzewa,
będą jak nasze serca
we wszystkich językach śpiewać!



1. Jak rozumiecie wyrażenie „drzewo pokoju”?
2. Wskażcie w wierszu fragmenty, które podkreślają wartość pokoju na świecie.
Zaproponujcie kilka haseł na temat pokoju.
3. Jakie wartości są dla was ważne? Porozmawiajcie na ten temat.
4. Napiszcie wiersz lub opowiadanie. Swój utwór rozpocznijcie słowami: „My, dzieci”.

Co to jest UNICEF?

UNICEF (czytaj: junisef) to międzynarodowa organizacja pomagająca dzieciom, które znalazły się w trudnej sytuacji. Takie sytuacje to m.in. głód, ubóstwo, brak opieki lekarskiej, przemoc. Ich przyczynami mogą być wojny albo klęski żywiołowe, np. powodzie lub trzęsienia ziemi. UNICEF to skrót od nazwy w języku angielskim, która po polsku brzmi: Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci. UNICEF dba o to, żeby na całym świecie były przestrzegane prawa dziecka. Za swoją działalność organizacja ta otrzymała w 1965 roku Pokojową Nagrodę Nobla.



Do działań na rzecz niesienia pomocy dzieciom mogą włączyć się wszyscy, także szkoły, np. przystępując do Klubu Szkół UNICEF. Działalność UNICEF to m.in.:



Szczepienia dzieci przeciwko groźnym chorobom.



Zapewnienie dzieciom możliwości uczenia się.



Dostawy czystej wody do miejsc, w których panuje susza.

Pomoc głodującym i niedożywionym dzieciom.

1. Poszukajcie w internecie regulaminu Klubu Szkół UNICEF. Jakie są cele i zadania takich szkół?
2. Dowiedzcie się, kto w Polsce ma nadany tytuł ambasadora dobrej woli UNICEF.
3. Zaprojektujcie plakat informujący o działalności UNICEF.
4. Wskażcie w tekście wyrazy napisane wielkimi literami. Wytłumaczcie ich pisownię.



Paweł Beręsewicz

Trójbój rodzinny

Pierwsza partia tego dnia rozegrała się bez szachownicy, co nie znaczy, że nie była zacięta. Zjedliśmy właśnie obiad i razem z babcią i dziadkiem, którzy tego dnia byli u nas z wizytą, zastanawialiśmy się, co zrobić z tak miło rozpoczętym popołudniem.

Zaczął się od tego, że zaszachowałem tacie króla.

– Tato, zagramy w szachy? – poprosiłem.

Tata wyszedł z opresji, zasłaniając się pionem.

– A babcia i dziadek? – zapytał. – A Iza? A mama? Mają się przyglądać i nudzić?

Przypuściłem więc atak wieżą po prostej.

– To oni zagrają w coś innego – zaproponowałem – a ja skoczę po szachownicę, dobrze?

Niestety tata był czujny i zbił moją wieżę skoczkiem.

– A lekcje odrobione? – zapytał.

Lekko wytrącony z rytmu, zagrałem ostrożniej.

– No, jeszcze nie całkiem – bąknąłem. – Ale zdążę wieczorem, obiecuję.

Zaskakującym manewrem tata umknął w bezpieczne miejsce.

– Herbatę muszę nalać – stwierdził i wyszedł do kuchni.

Tam go dopadłem hetmanem i znów dałem szacha.

– Ale, tato – powiedziałem – pan od szachów mówił, że musimy dużo ćwiczyć. Chyba chcesz, żebym miał wygimnastykowany umysł, prawda?

Przed tym król już nie miał ani dokąd uciec, ani czym się zasłonić. W szachach to się nazywa mat!

– No dobrze – westchnął tata. – Ale innym też musisz zorganizować jakieś zajęcie.

W ten sposób wygrałem pierwszą partię wieczoru.

Zadowolony z siebie pobiegłem do pokoju i przydźwigałem cały stos płaskich pudełek z grami. Warcaby, szachy, monopol, domino, chińczyk, młynek, memory i bierki.

– Kto w co gra? – zapytałem, zamasyście kładąc wszystko na stół.

Dziadek zapytał z żalem, czy to znaczy, że nie będzie deseru, ale go zakrzyczeli, że łakomczuch i że mu się głową ruszyć nie chce.

– No to może w chińczyka – westchnął i oboje z babcią rozłożyli planszę, na której mieli niebawem się ścigać.

Mama z Izką zdecydowały się na bierki. Snop kolorowych patyczków rozsypał się po stole z charakterystycznym szelestem i nic łatwego na początek! My z tatą oczywiście wybraliśmy szachy. Wyszedł z tego prawdziwy trójbój rodzinny!

Od początku miałem plan. Ruszyć ostrożnie białymi, zakraść się sprytnie, przycziąć, zaskoczyć, przyblokować, zaatakować – i mat! Serce mi trzepotało z emocji, palce nerwowo przebierały w powietrzu. Najchętniej zrobiłbym od razu piętnaście kolejnych ruchów, ale tak się nie da. Trzeba cierpliwie. Pion po pionie, manewr po manewrze, żeby tylko tata się nie połapał w moich przebiegłych zamiarach. Nie wyglądało na to. Twarz miał spokojną, uśmiechniętą. Długo się zastanawiał przed każdym posunięciem, ale raczej się nie spodziewał, jaką na niego zastawiłem pułapkę. Sunąc gońcem na skos przez szachownicę, bardzo się pilnowałem, żeby nie wzbudzić podejrzeń zbyt radosną miną.



Tymczasem dziadkowi tego dnia wyjątkowo sprzyjało szczęście.

– Nie szczęście, tylko umiejętności – mruknął z godnością, kiedy babcia kwaśno skomentowała jego sukcesy.

Dwa żółte pionki dziadka skończyły już wyścig i czekały w domku na trzeci i czwarty. Oba były już w drodze i skakały do przodu wielkimi susami. A kostka słuchała dziadka, jakby grała z nim w jednej drużynie. Potrzebował szóstki – wypadła szóstka. Przydałaby się jedynka – bardzo proszę! Dwa pionki babci stały jeszcze w garażu i wyglądało na to, że w ogóle nie zdążą przystąpić do gry.

– Hej, grasz, synu? – Głos taty przywołał mnie z powrotem do szachów.

Oceeniłem sytuację. Niewiele się zmieniło. Jeden z czarnych skoczków stał teraz w innym miejscu, ale mój plan nie wydawał się zagrożony.

– Hm – mruknąłem, udając, że się zastanawiam, choć tak naprawdę dobrze wiedziałem, jaki będzie mój następny ruch.

Niby niepewnie wziąłem w dwa palce główkę białej królowej i przeniosłem drewnianą figurkę na drugi koniec szachownicy. Wbiłem wzrok w tatę i wstrzymałem oddech z emocji.

– A teraz cicho! – powiedziała nagle mama.

Plastikowy patyczek zakończony szpikulcem i haczykiem leżał zaplątany w stos innych bierek o przeróżnych kształtach i żeby go stamtąd wyciągnąć, a nie poruszyć reszty, trzeba się było naprawdę bardzo skupić. Izka patrzyła z nadzieją, że mamie zadrży ręka, ale mama była jak robot – niewzruszona, precyzyjna, skuteczna. Zielony bosak wysunął się powoli z gąszczu i powędrował na kupkę, na której mama trzymała swoje zdobycze. Kupka Izki była o wiele, wiele mniejsza. „To dlatego, że za dużo zjadłam na obiad” – tłumaczyła się moja siostra.

– Twój ruch, Franku – znowu przypomniał mi tata.

Zdążył coś tam poprzeszawiać na szachownicy i zaczynało to nawet wyglądać trochę niebezpiecznie. Wystraszyłem się nieco, ale zaraz się uspokoiłem. Nadal miałem przewagę. Wiedziałem, że następny ruch przybliży mnie do zwycięstwa. Ostrożnie wyciągnąłem rękę i skoczyłem koniem dwa pola w przód i jedno w lewo.

– Szach! – zasyczałem złowieszczo.

Tata był lekko oszołomiony. Podrapał się w głowę, pomiędził palcami brodę, zamruczał pod nosem. Rozpaczliwie przebiegał wzrokiem po białych i czarnych kwadratach, a napięcie przy naszym rodzinnym stole rosło z każdą sekundą.

– Czwórka, czwórka, czwórka! – zaszeptał dziadek do kostki ukrytej w zaciśniętej pięści.

– Tylko leż spokojnie! – rozkazała mama ostatniej bierce, spod której zamierzała wyciągnąć przedostatnią.

– Musi być jakieś wyjście! – nerwowo mamrotał tata.

Zagrzechotała kostka puszczone w ruch po blacie. Turlała się, podskakując młodzieńczo na nierównościach terenu – najpierw szybko, potem coraz wolniej i już miała się zdecydować, czy dać dziadkowi zwycięstwo, kiedy nagle znikła pod futrzastą kulą! Włochaty pocisk spadł jak grom z jasnego nieba! Przeleciał na przelaj przez plansze i szachownicę, nie zatrzymał się na krawędzi i miękko spadł na dywan.

– Mruczek! – wrzasnęliśmy wszyscy jednocześnie.

Nasz kot siedział pod stołem, niewinnie przechylał łebek i patrzył na nas zdziwionym wzrokiem.

– No co? – zdawały się pytać wielkie zielone oczy.

W szarym, gęstym futerku tkwiły zaplątany trójząb, żółty, pękaty pionek i czarny król, któremu właśnie zamierzałem dać mata.

Niespodziewane zakończenie trójboju zrobiło na wszystkich ogromne wrażenie. Żeby trochę ostudzić emocje, mama przyniosła z kuchni swój słynny sernik i pokroiła go w apetyczne słoneczko. Zaproponowałem grę w marynarza o największy kawałek, ale okazało się, że wszystkie są identyczne. Jedliśmy więc ze smakiem, a między jednym a drugim kęsem dyskutowaliśmy o uczynku Mruczka. Zdania były podzielone. Mama, dziadek i ja uważaliśmy, że nasz kot zachował się skandalicznie. Babcia, Izka i tata zupełnie się z tym nie zgadzali. „Mruczek to wybitny zawodnik – twierdzili – jednym ruchem rozstrzygnął aż trzy gry!”



(CZY WIECIE, ŻE...)

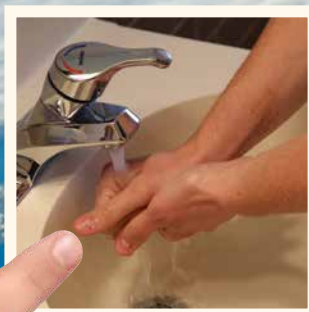
Szachy to jedna z najstarszych gier na świecie. Przeznaczona jest dla dwóch graczy, z których każdy dysponuje zestawem pionów i figur. Poruszają się one po szachownicy specjalnymi ruchami.

Z szachami wiąże się pewna legenda. Dawno temu do władcy Iranu, zwanego szachem, przybył mędrzec, który objaśnił szachowi zasady gry. Zachwycony władca obiecał mu dowolną nagrodę. Mędrzec poprosił o tyle ziaren pszenicy, ile zmieściłoby się na szachownicy, gdyby umieścić je tak, że na każdym polu będzie ich dwa razy więcej niż na poprzednim. Czyli: na pierwszym polu – 1 ziarno, na drugim – 2, na trzecim – 4 i tak dalej. Szach uznał, że to skromna zapłata. Jednak kiedy zaczęto obliczać liczbę ziaren, okazało się, że szach nie jest w stanie dać mędrce takiej nagrody, nawet gdyby szachownica była olbrzymich rozmiarów. Jak myślicie, dlaczego?

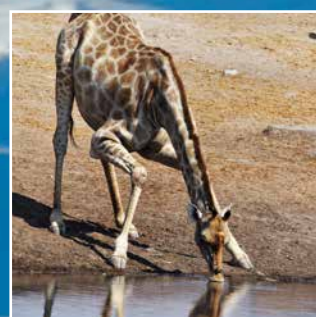
1. Na podstawie tekstu powiedzcie, które gry zostały wybrane do „trójboju rodzinnego”.
2. Porozmawiajcie w parach o grach, które najbardziej lubicie.
3. Wymyślcie w grupach grę planszową. Napiszcie do niej instrukcję.
4. Zwróćcie uwagę na pisownię wyrazów: **herbata**, **hetman**, **hej**, **szachy**, **chińczyk**, **oddech**, **ruch**. Wykorzystajcie jak najwięcej tych wyrazów do ułożenia dyktanda.



Kiedy spojrzymy na zdjęcie Ziemi zrobione z Kosmosu, zobaczymy, że powierzchnia naszej planety to głównie woda. Jednak woda występuje na Ziemi nie tylko w postaci ciecicy, jak np.: morza, oceany, jeziora, rzeki, wody podziemne, deszcz czy woda z kranu. Para wydobywająca się z naszych ust przy każdym oddechu to też woda, tylko w postaci gazu. A lód to woda w postaci stałej. Woda odgrywa bardzo ważną rolę w przyrodzie. Bez niej nie byłoby możliwe życie ludzi, zwierząt i roślin.



Częste mycie rąk to skuteczny sposób zapobiegania wielu chorobom. Dłoniami dotykamy różnych przedmiotów i miejsc, na których znajdują się niewidoczne gołym okiem bakterie i wirusy. Jeśli przed jedzeniem nie umyjemy rąk albo brudną ręką dotkniemy ust, bakterie i wirusy mogą się dostać do organizmu. Niektóre z nich mogą być przyczyną zatruc pokarmowych albo innych chorób. Dlatego ręce należy myć zawsze przed jedzeniem, po skorzystaniu z toalety, po powrocie do domu i po kontakcie ze zwierzęciem.



1. Obejrzyjcie zdjęcia, które mogą się pokazywać w wyszukiwarkach internetowych po wpisaniu hasła „woda”. Przeczytajcie notatkę dotyczącą mycia rąk. Ułóżcie tekst, który mógłby się wyświetlać po wybraniu innego z pokazanych zdjęć.
2. Jakie macie inne skojarzenia ze słowem „woda”?
3. Podyskutujcie w grupach o tym, jak w ciągu dnia korzystacie z wody. Przedstawcie odpowiedź na to pytanie w dowolny sposób.
4. Opracujcie klasowy poradnik, który będzie zawierał wskazówki, jak oszczędzać wodę. Zaprezentujcie go koleżankom i kolegom z klas pierwszych i drugich.
5. Utwórzcie rodzinę wyrazu „woda”.



Stefania Szuchowa

Letnia ulewa

Drobniutko,
leciutko i cichutko
po gałęziach bukowych,
po listeczkach brzozowych,
po lesie wzdłuż i wszerz –
zaszeptał deszcz.

A potem... w jednej chwili
wiatr czuby drzew pochylił
i w chmurach szumią drzewa.
Ulewa! Straszna ulewa!

I nagle... wszystko ścicha.
Las błyszczy i oddycha.
Nad najbliższą sosenką
już z błękitu okienko.
Ptak jak o świcie śpiewa...
skończyła się ulewa.

1. Czy deszcz może zaszeptać? Czy las może oddychać? Porozmawiajcie na ten temat.
2. Zastanówcie się, jaką rolę odgrywają w wierszu zdrobnienia, np.: leciutko, cichutko, listeczki.
3. Napiszcie opowiadanie o przygodzie, która mogła się wydarzyć w czasie deszczu.
4. Przeczytajcie notatkę prasową o burzy na stronie obok. Zastanówcie się, w jakim celu zamieszczane są w gazetach takie notatki.

Takiej burzy dawno nie było!

Burzowe chmury przyszyły do nas około dziewiątej rano. Zrobiło się ciemno i spadł ulewny deszcz. Był tak obfity, że po kilkunastu minutach ulicami płynęły strugi deszczu, a po godzinie zmieniły się w rwące potoki.

Skutki porannej burzy okazały się bardzo dostrzegalne, zwłaszcza dla naszej miejscowości.

Najtrudniejsza sytuacja była na południowych obrzeżach miasta. Tam w opuszczony budynek hurtowni uderzył piorun i spowodował pożar. Strażakom udało się szybko opanować sytuację, jednak interwencji było zdecydowanie więcej. Zalanych zostało kilka budynków.



Ławka w parku miejskim po przejściu burzy

Tymczasem meteorolodzy nie mają dla nas pomyślnych wiadomości. Na jutro również przewidywane są ulewy, nawet z opadami gradu, i porywiste wiatry.

Strażacy przypominają o zasadach postępowania w trakcie burzy



Jeśli jesteś w domu, zamknij okna i drzwi. Nie używaj urządzeń elektrycznych ani elektronicznych. Najlepiej wyłącz je i odłącz od prądu.



Kiedy burza zastanie cię na dworze, unikaj wysokich obiektów, samotnych drzew, wież oraz obiektów metalowych.



Poszukaj zagłębienia terenu (głębokiego dołu, rowu). Kucnij ze złączonymi i przyciągniętymi do siebie nogami (kostki muszą się dotykać). Nie kładź się na ziemi ani na niej nie siadaj.



Jeśli masz przy sobie telefon komórkowy, wyłącz go. Duże grupy ludzi powinny się rozproszyć.



Jeśli znajdujesz się na łódce lub pływasz w wodzie, jak najszybciej dopłyń do brzegu. Poszukaj bezpiecznego schronienia.



Jeśli podróżujesz samochodem, pozostań w nim. Poproś kierowcę o zaparkowanie w bezpiecznym miejscu.

O dziewczynie i latarni morskiej w Rozewiu

Po śniadaniu Natalia wpadła na pomysł, że zabierze młodsze rodzeństwo na długi spacer brzegiem morza. Rodzice nie wyrazili sprzeciwu. Ich starsza córka, już studentka, była bardzo odpowiedzialna i często opiekowała się dziesięcioletnim Piotrkim i dwunastoletnią Ewą. Sami wybierali się na zakupy do Gdyni. Rodzina miała się spotkać po południu we Władysławowie, w pensjonacie, w którym spędzała wakacje. Kiedy minęli wysoką skarpe, oczom wędrowców ukazała się latarnia. Piotrek zatrzymał się zaskoczony i wskazał smukłą budowlę przypominającą czerwoną rurę zwieńczoną daszkiem w kształcie grzybka.

– To latarnia morska? – zapytał zdziwiony. – Wygląda jak wielki komin...

Natalia roześmiała się rozbawiona.

– To latarnia morska, która znajduje się w Rozewiu – wyjaśniła. – Wiecie, do czego służy?

– Ja wiem! – zawołała Ewa, wystawiając do góry palec, jakby znajdowała się w szkole i nauczycielka wywoływała ją do odpowiedzi. – Ona w nocy świeci, żeby ją marynarze na statkach widzieli!

Starsza siostra przytaknęła z uśmiechem.

– A chcecie ją zwiedzić? – zapytała. – Może na miejscu dowiemy się o niej czegoś więcej.

Oczywiście, że chcieli. Musieli jeszcze wędrować ponad kilometr plażą, nim dotarli do latarni. Wtedy zobaczyli, że smukły, czerwony walec wyrasta ze znacznie szerszej kamiennej podstawy o kształcie przysadzistej wieży. Przy drzwiach prowadzących do wnętrza budowli stał młody mężczyzna w marynarskim mundurze. Na widok nadchodzącej grupy pomachał wesoło i zapraszającym gestem wskazał wejście.

– Mam na imię Paweł i jestem studentem szkoły morskiej – przedstawił się. – Jak widzę, chcecie zwiedzić latarnię. Chętnie wam o niej opowiem.

– Pięknie dziękujemy – powiedziała Natalia.

Weszli do wieży i prowadzeni przez przewodnika zaczęli się wspinać po krętych schodkach.

– Dlaczego latarnię zbudowano akurat w tym miejscu? – spytał Piotrek.

– Morze jest tu bardzo niebezpieczne – wyjaśnił Paweł. – Przy brzegu znajdują się skały, o które okręty mogą się rozbić.

W nocy widoczne z daleka światło latarni ostrzega załogi, aby zbyt blisko nie podpływały. Latarnie pomagają statkom trzymać się bezpiecznych szlaków.

Przystanęli, aby chwilę odsapnąć. Krętymi schodami wewnątrz wieży wcale się tak łatwo nie wspinało.

– Ale w dawnych czasach tej latarni przecież nie było – zauważyła Ewa. – To jak ostrzegano marynarzy?

Paweł spojrzał na nią z uznaniem.

– Niestety, nie ostrzegano i wiele statków tonęło, gdy natrafiły na podwodne skały... Wody wokół przylądka Rozewie uchodziły za jedno z najniebezpieczniejszych na Bałtyku. Słyszeliście legendę o Kryście?

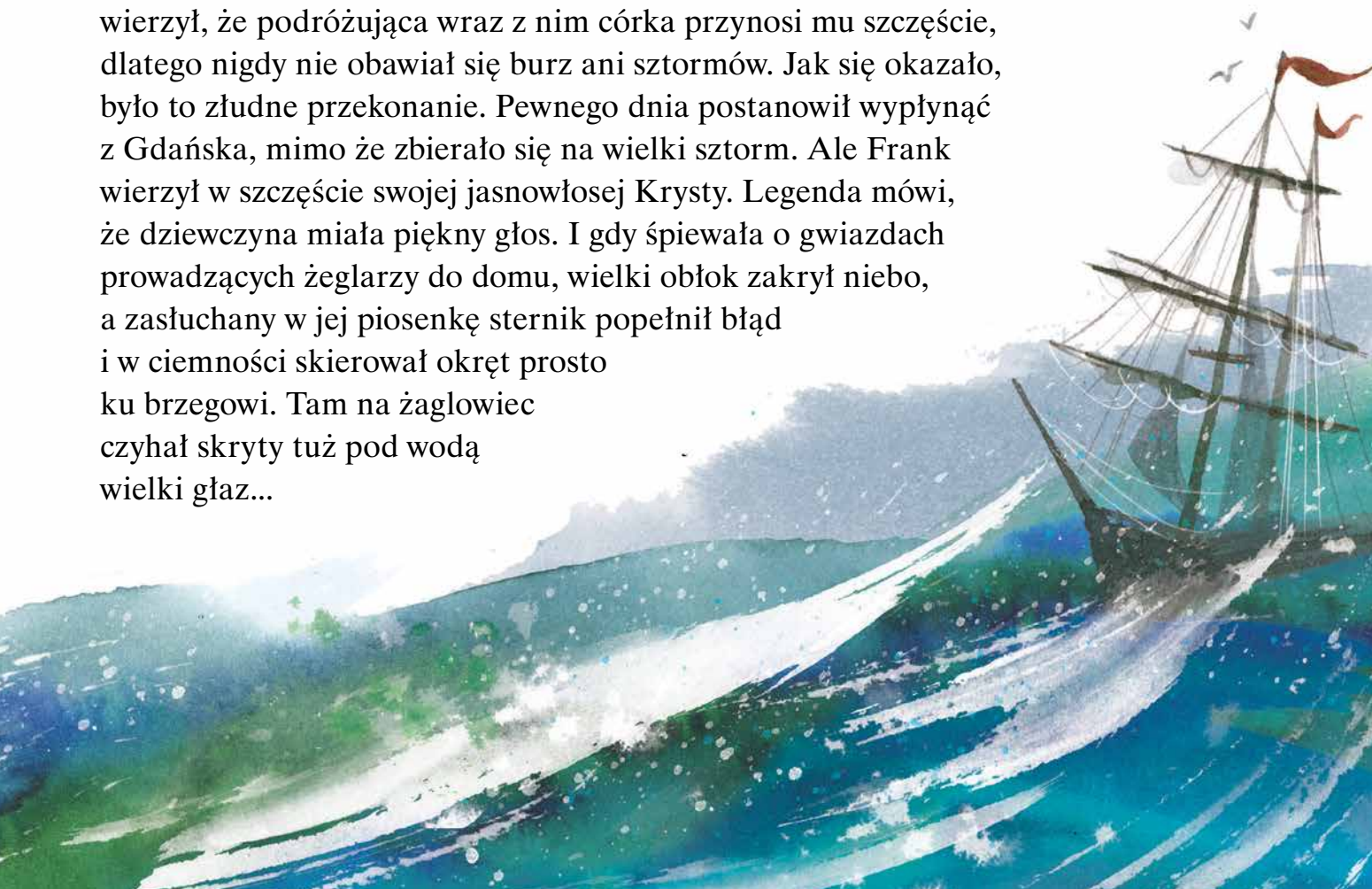
– Ja słyszałam – odezwała się Natalia. – Ale proszę im opowiedzieć.

Przewodnik podszedł do niewielkiego okna i gestem przywołał do niego dzieci.

– Widzicie tę wysoką skarpe? Legenda mówi, że to właśnie tam Krysta rozpałała swoje ogniska. Działo się to w dawnych czasach, gdy Bałtyk przemierzały wyłącznie dość jeszcze prymitywne żaglowce.

– I ta Krysta nimi pływała? – zapytał Piotrek.

– Tak, ze swoim ojcem, zamożnym szwedzkim kupcem. Bardzo ją kochał, bo resztę rodziny stracił podczas zarazy. Nazywał się Frank. Ten żeglarz wierzył, że podróżująca wraz z nim córka przynosi mu szczęście, dlatego nigdy nie obawiał się burz ani sztormów. Jak się okazało, było to złudne przekonanie. Pewnego dnia postanowił wypłynąć z Gdańska, mimo że zbierało się na wielki sztorm. Ale Frank wierzył w szczęście swojej jasnowłosej Krysty. Legenda mówi, że dziewczyna miała piękny głos. I gdy śpiewała o gwiazdach prowadzących żeglarzy do domu, wielki obłok zakrył niebo, a zasłuchany w jej piosenkę sternik popełnił błąd i w ciemności skierował okręt prosto ku brzegowi. Tam na żaglowiec czyhał skryty tuż pod wodą wielki głaz...



Reszty łatwo się domyślić, drewniany kadłub uderzył o kamień i do środka wdarła się woda...

– Co się stało z żeglarzami? – zapytała Ewa.

Paweł uśmiechnął się smutno, odwrócił od okna i zaczął wchodzić po stopniach.

– Wszyscy utonęli... Taki jest los niezbyt uważnych marynarzy. Ocalała tylko Krysta, którą morze wyrzuciło na rozewski brzeg.

Weszli do obszernego, owalnego pomieszczenia. Znajdowały się tu wielkie lampy sztormowe oraz, ustawione w gablotach, modele budowli podobne do wież.

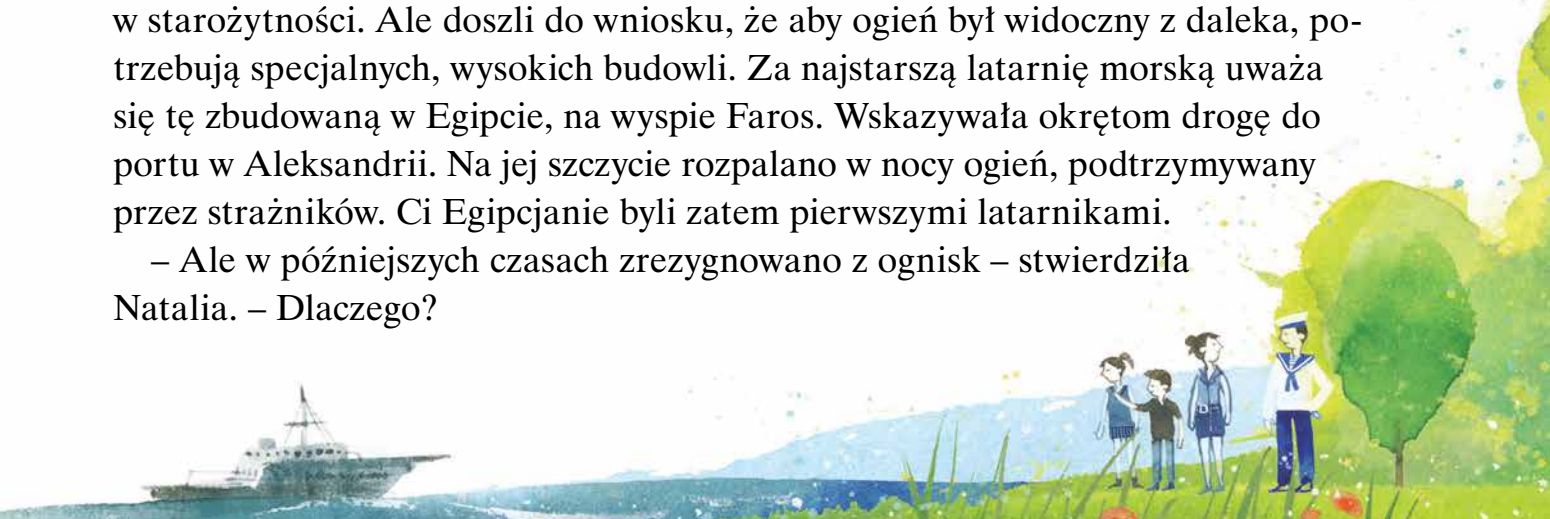
– I to Krysta zbudowała w Rozewiu pierwszą latarnię?

– Legenda mówi, że gdy się ocknęła na brzegu, zaczęła zbierać drewno i gałęzie – odparł Paweł. – Chciała rozpalić ognisko, aby wskazać rozbitkom drogę do brzegu. Nie miała jednak czym rozniecić ognia. Wołała więc rozpaczliwie do ojca i jego towarzyszy. Jej krzyk usłyszał mieszkający w pobliżu rybak, przybiegł i pomógł rozpalić ognisko. Ale żaden rozbitek na brzegu się nie pojawił. Od tej pory Krysta co noc paliła na skarpie wielkie ognisko, aby ostrzegać marynarzy przed zdradliwymi skałami. Wyszła za mąż za rybaka i potem jej dzieci i wnuki podtrzymywały ten zbawienny ogień.

Paweł podszedł do jednej z gablot i wskazał na model smukłej wieży, złożonej z trzech coraz mniejszych segmentów, stojących jeden na drugim.

– Takie ogniska na brzegu, będące znakami dla żeglarzy, ludzie rozpalali już w starożytności. Ale doszli do wniosku, że aby ogień był widoczny z daleka, potrzebują specjalnych, wysokich budowli. Za najstarszą latarnię morską uważa się tę zbudowaną w Egipcie, na wyspie Faros. Wskazywała okrętom drogę do portu w Aleksandrii. Na jej szczycie rozpalano w nocy ogień, podtrzymywany przez strażników. Ci Egipcjanie byli zatem pierwszymi latarnikami.

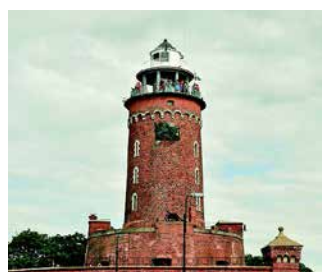
– Ale w późniejszych czasach zrezygnowano z ognisk – stwierdziła Natalia. – Dlaczego?



Latarnie morskie na polskim wybrzeżu Bałtyku:



w Świnoujściu



w Kołobrzegu



w Sopocie



w Krynicy Morskiej

– Bo nie były zbyt bezpieczne i dawały mało światła – odparł Paweł. – Choć nie od razu zastosowano elektryczną lampę, jaką zobaczymy w następnej sali. Używano lamp najpierw oliwnych, potem naftowych, światło wzmacniano soczewkami, które je skupiały i rzucały daleko w przestrzeń, aby było widoczne z odległości dziesiątków mil¹. Pierwszą latarnię na Rozewiu zbudowano pod koniec siedemnastego wieku, potem konstruowano kolejne, coraz nowocześniejsze. Dzięki nim statki mogły nocą omijać groźne skały i bezpiecznie płynąć do portu w Gdańsku.

– A jeśli na morzu jest mgła? – zapytała Ewa. – Tak jak przed trzema dniami we Władysławowie. Nic nie było widać!

– Słuszna uwaga. Wtedy stosuje się nautofony, takie dźwiękowe latarnie, donośne mechaniczne syreny, przenikliwym dźwiękiem ostrzegające statki, że są niebezpiecznie blisko brzegu. A współcześnie w pływaniu po morzu pomagają zdobycze techniki, takie jak radary i nawigacja satelitarna. Fale radiowe przenikają przez ciemność i mgłę bez problemów.

Opuścili salę muzeum i weszli jeszcze wyżej, aż dotarli do tarasu na szczycie latarni. Patrzyli na widniejące na horyzoncie, tam gdzie morze zlewało się z niebem, sylwetki statków, z tej odległości małe jak zabawki. Myśleli o mądrej Kryście oraz wielu latarnikach, dzięki którym okręty bezpiecznie docierają do portów.

¹ mila morska – jednostka długości wynosząca 1852 m.

1. Gdzie toczy się akcja tego opowiadania? Wskażcie tę miejscowość na mapie Polski.
2. Odszukajcie w tekście fragmenty, w których opisana została legenda. Opowiedzcie ją.
3. Na podstawie tekstu napiszcie notatkę o latarniach morskich.
4. Wymieńcie zawody związane z morzem. Przygotujcie w grupach informacje o wybranych zawodach.
5. Zwróćcie uwagę na pisownię wyrazów: **brzeg, morze, marynarz, żeglarz, przewodnik, spojrzeć, burza**. Które z nich to wyrazy z **rz** wymiennym?

Statki

Morza, oceany i rzeki od wieków zachęcały ludzi do tego, żeby wykorzystać je do przemieszczania się i przewożenia towarów. Pierwsze łodzie i statki budowano głównie z drewna, które unosi się na powierzchni wody. Poruszane były siłą wiatru (wiejącego w żagle) lub ludzkich mięśni (wiosłami nadawano im kierunek i bieg).



Tratwa – prosty środek transportu, zbudowany z powiązanych ze sobą pni drzew, trzciny, belek.



Łódź wiosłowa zbudowana z wydrążonego kawałka drewna.

żagle – płaty mocnej tkaniny, w które dmie wiatr

maszt – wysoki słup, na którym rozpinają się żagle

reja – pozioma belka przytwierdzona do masztu

dziób – przód statku



Żaglowiec szkolny „Dar Młodzieży”. Był on pierwszym zbudowanym w Polsce żaglowcem oceanicznym, który opłynął świat.

burta – bok statku

rufa – tył statku

Wynalezienie silnika parowego, a następnie spalinowego pozwoliło na budowę coraz nowocześniejszych statków. Przez wiele lat były one wygodnym środkiem transportu między kontynentami. Dziś na dłuższych trasach częściej wykorzystuje się samoloty, które pokonują duże odległości znacznie szybciej.

Statki pasażerskie



Wycieczkowiec – przewozi pasażerów głównie w celach turystycznych.



Prom – statek kursujący na krótkich trasach pomiędzy portami lub brzegami rzeki.

Statki towarowe



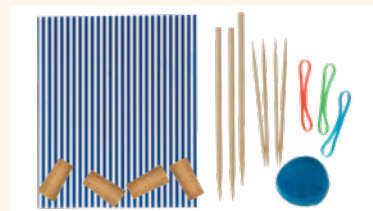
Kontenerowiec – przewozi towary w specjalnych pojemnikach – kontenerach.



Drobnicowiec – przewozi towary zapakowane np. w skrzynie, paczki, worki.

- Jak zrobić żagłówkę?

Przygotujcie: kartkę, 4 korki, 3 patyczki do szaszłyków, 4 wykałaczki, 3 gumki recepturki, plastelinę.



1. Z kartki wytnijcie 3 różnej wielkości prostokąty. W każdym prostokącie zróbcie dziurki.



2. Połączcie ze sobą korki – najpierw wykałaczkami po dwa, a potem gumkami.



3. Z kartek oraz patyczków do szaszłyków zróbcie 3 żagle i umocujcie je w korkach.
4. Z wykałaczki i kawałka plasteliny zróbcie balast żagłówki.



1. Dowiedźcie się, co to znaczy, że jakiś statek jest statkiem szkolnym.
2. Porozmawiajcie w klasie o tym, dlaczego statki unoszą się na wodzie.
3. Czy okręt to to samo co statek? Poszukajcie informacji o znanych polskich okrętach.
4. Wykonajcie żagłówkę zgodnie z instrukcją. Dowiedźcie się, do czego służy balast.

Zaulek SŁÓWEK

1. Ułóżcie jak najwięcej wyrazów z liter wyrazów zapisanych różnymi kolorami. Litery mogą się powtarzać.

apar**a**t gwiaz**d**oz**z**bi**o**r
ko**l**ys**k**a ma**n**da**r**yn**k**i
tele**k**omun**i**kacja
maszt**w**iec

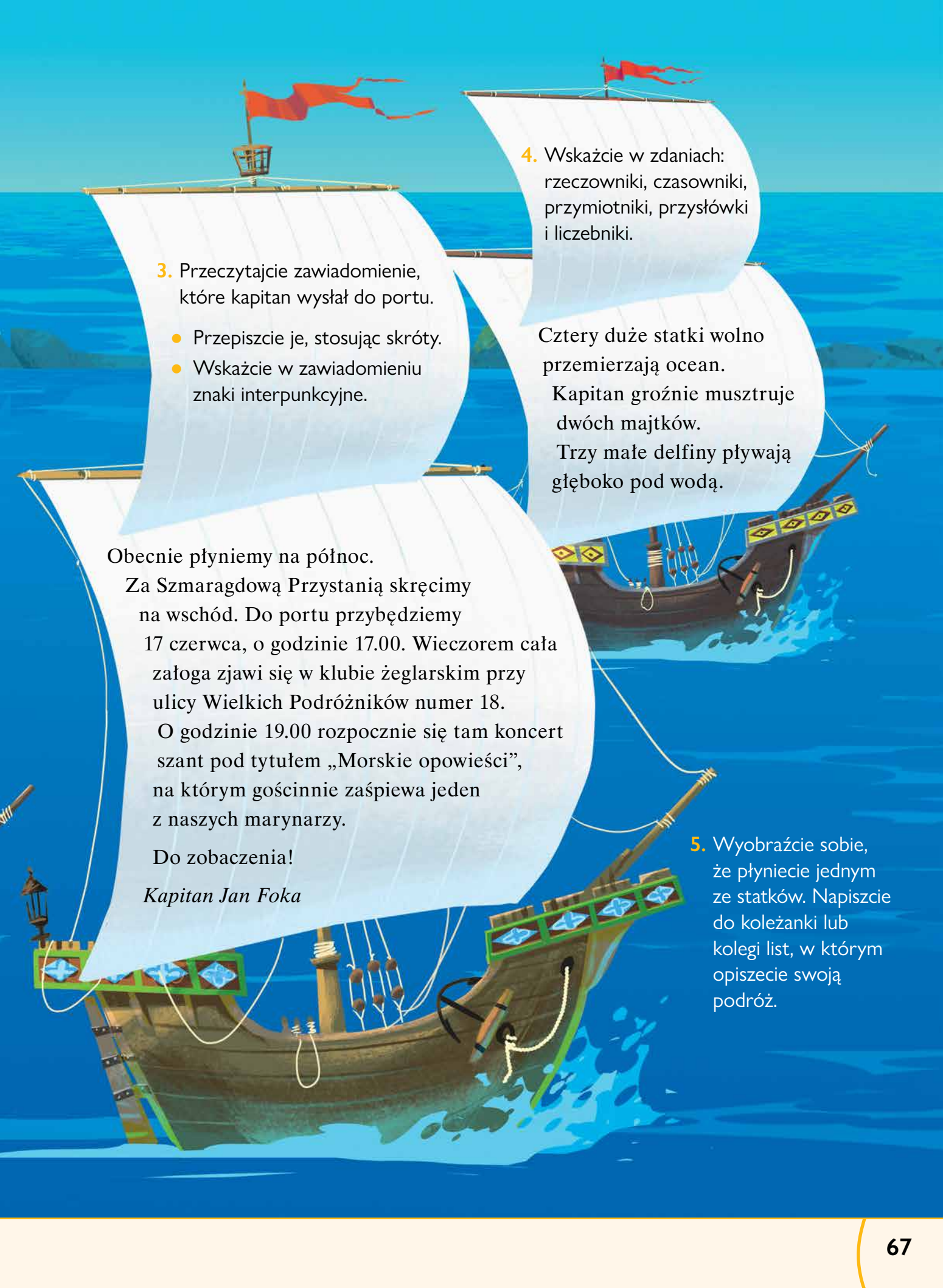
- Przeczytajcie powstałe wyrazy w kolejności alfabetycznej.
- Wskażcie wśród nich te, które mają trzy sylaby.
- Ułóżcie z trzema z nich zdania pojedyncze.

2. Przeczytajcie wyrazy. Postarajcie się wszystkie zapamiętać. Napiszcie je.

- Policzcie w nich głoski i litery.
- Napiszcie je w liczbie mnogiej.

mor**z**e • ł**o**dź • ż**o**giel • ż**e**glarz
podr**o**ż • ok**r**ęt • ho**l**ownik
j**a**cht • kr**o**żownik • pla**z**a
ru**f**a • tr**o**jmaszt**w**iec
wybr**z**eże • ma**r**ynarz

- Ułóżcie z trzema z nich zdania złożone.



3. Przeczytajcie zawiadomienie, które kapitan wysłał do portu.

- Przepiszcie je, stosując skróty.
- Wskażcie w zawiadomieniu znaki interpunkcyjne.

Obecnie płyniemy na północ.

Za Szmaragdową Przystanią skręcimy na wschód. Do portu przybędziemy 17 czerwca, o godzinie 17.00. Wieczorem cała załoga zjawi się w klubie żeglarskim przy ulicy Wielkich Podróżników numer 18.

O godzinie 19.00 rozpocznie się tam koncert szant pod tytułem „Morskie opowieści”, na którym gościnnie zaśpiewa jeden z naszych marynarzy.

Do zobaczenia!

Kapitan Jan Foka

4. Wskażcie w zdaniach: rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki i liczebniki.

Cztery duże statki wolno przemierzają ocean.

Kapitan groźnie musztruje dwóch majtków.

Trzy małe delfiny pływają głęboko pod wodą.

5. Wyobraźcie sobie, że płyniecie jednym ze statków. Napiszcie do koleżanki lub kolegi list, w którym opiszecie swoją podróż.

Włodzimierz Scislowski

Morska kłótnia

Raz w atlasie szkolnym
spór wybuchł zażarty,
aż frunęły w górę
kolorowe karty!

Zahuczały sztormy,
wicher zadał butnie –
wszystkie naraz morza
rozpoczęły kłótnię!

Rzekło Morze Czarne:
Ja z urody słynę!
Nie ma to jak w Warnie
letni wypoczynek!

Na to Morze Białe:
Być może, być może,
lecz co jest piękniejsze
niż polarne zorze?

Tu Morze Czerwone
wzburzyło swe fale:
Gdzie są takie barwne
gąbki i korale?

Morze Żółte na to:
Kolor mój świat zdobi!
Wody me unoszą
smukłych dżonek¹ dzioby!

Szepnął szary Bałtyk:
Może się narażę,
lecz twierdzą, że ja mam
najładniejsze plaże!

Kolorowe morza
nie kończyły sporu,
sprzeczka – jak to mówią –
nabrała kolorów!



Aby nie dopuścić
do otwartej wojny,
w mieszał się do kłótni
Ocean Spokojny!

Uspokoił wkrótce
kolorowe morza
i spytał na koniec,
o co spór rozgorzał?

Spójrzcie w atlas – dodał –
a wnet się dowiecie,
że w nim morza
są niebieskie przecież!

¹ **dżonka** – drewniany statek z żaglami,
używany w krajach azjatyckich.



1. Które morza zostały wymienione w wierszu? Co wyróżnia je spośród innych mórz? Odszukajcie je na mapie świata.
2. Przeczytajcie wiersz z podziałem na role.
3. Czym różnią się morza od oceanów? Jaką inną nazwę nosi Ocean Spokojny? Poszukajcie w dostępnych źródłach więcej informacji o tym oceanie. Przygotujcie o nim notatkę.
4. Podzielcie się na grupy i wybierzcie dowolny kontynent. Sprawdźcie w atlasie świata, które morza i oceany opływają ten kontynent.

Wyprawa do Australii

Brat mojej mamy od czterech lat mieszka w Australii. Dostał tam pracę jako inżynier w kopalni złota. Przez dwa tygodnie mieszka w domu, z ciocią i moją rówieśniczką Zosią, a dwa spędza w pracy, na pustyni, w kopalni. Australia jest tak wielka, że musi latać do pracy samolotem!

Zapraszał nas od dawna, ale dopiero w tym roku rodzice zdecydowali, że lecimy! Moja mama pracuje w szkole, więc wakacje ma tak samo jak ja, latem. Tyle że kiedy u nas jest lato, w Australii jest zima.

– Mam już za ciasne zimowe buty – przypomniałem rodzicom, kiedy zaczynaliśmy się pakować.

– Zimą, czyli w czerwcu i lipcu, w Sydney¹ średnia temperatura w dzień waha się między szesnaście a siedemnaście stopni, oczywiście w cieniu, a nocą nie spada poniżej dziesięciu – uśmiechnął się tato. – Spakujemy się jak na chłodne i wilgotne lato.

– Będziesz nam musiał wszystko opowiedzieć! – powiedziała mi na pożegnanie nasza pani. – Jeszcze nikt z naszej klasy tam nie był. Ani ja, ani nikt z uczniów.

Wszyscy strasznie mi zazdrościli tej wyprawy i ja sam do końca nie mogłem uwierzyć, że tam polecę.

¹ czytaj: sydney.

Gmach opery w Sydney



Jako prezenty spakowaliśmy dla wszystkich polskie książki i filmy. I okazało się na miejscu, że to był bardzo dobry pomysł.

Nasz lot z Warszawy do Sydney trwał ponad dobę! Przesiadaliśmy się raz, ale nie musieliśmy po drodze odbierać bagaży. Całe szczęście, bo po przylocie na miejsce tato zdjął z taśmy cudzą walizkę i pomyłkę zauważyliśmy dopiero w domu, u wujka.

– Dobrze, że mamy niedaleko na lotnisko – śmiała się ciocia, kiedy ruszali znów w stronę, z której dopiero co przyjechaliśmy.

„Ładne niedaleko” – pomyślałem. Ponad dwie godziny jazdy! No ale jak na tutejsze odległości to podobno blisko.

– Prześpij się – radził wujek. – To była bardzo długa podróż!

Byłem zmęczony, ale jak tu spać, kiedy za oknem tyle niezwykłości. Do okna zagłądały mi liście palmy. Na jednym przysiadła zielona papuga. Przekrzywiła główkę i zaskrzeczała coś po swojemu na przywitanie. A potem rozległ się głośny śmiech. Trwał i trwał, bez końca.

Zerwałem się z łóżka i wybiegłem do ogrodu.

Zosia czytała, owinięta w koc. Moch rodziców ani wujostwa nie było widać. Rozejrzałem się dookoła.

– Kto tak się śmieje? – spytałem.

– Ach, kiedyś też myślałam, że to jakiś ktoś! – Odłożyła książkę. – A to ptak, kukabura. One wydają właśnie takie dźwięki. A poza tym są bardzo odważne. Parę dni temu jedliśmy tu lancz, a one sfruwały z drzew i zabierały nam kielbaski!

Ogród przechodził w las, który wyglądał jak dżungla na filmach.

Nie było żadnego ogrodzenia! Zosia uspokoiła mnie jednak, że w Australii nie ma lwów, tygrysów ani lampartów. Nie występują tu duże zwierzęta drapieżne.

– Tylko dzikie psy dingo – dodała. – W szkole uczymy się, jak współżyć z przyrodą. To tutaj bardzo ważne. Uczę się też angielskiego i polskiego, plastyki, muzyki, mamy zajęcia komputerowe... – wyliczała.

– Polskiego? – przerwałem jej, zdumiony. – W Australii?

– Pewnie! Tutaj są szkoły, w których oprócz angielskiego jest na przykład grecki, hiszpański, chiński czy właśnie polski. W Australii mieszka dużo ludzi pochodzenia polskiego. Niektórzy rodzice ledwie znają polski, ale chcą, aby ich dzieci uczyły się języka dziadków.



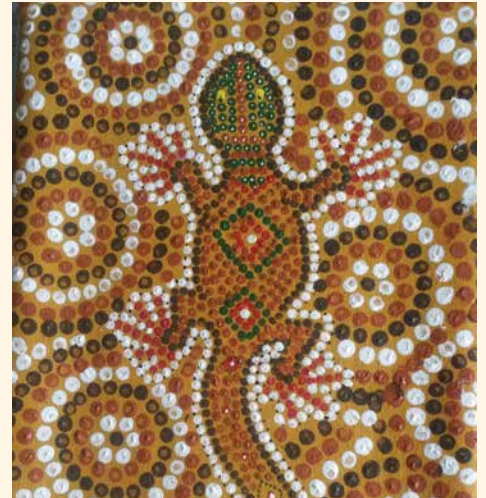
Dingo



Kukabura



Rdzenni mieszkańcy Australii – Aborygeni



Malarstwo Aborygenów

– Nie wszystkie dzieci w Australii mogą chodzić do szkoły. – Usłyszałem głos wujka.

– Jak to? – Zdziwiony obejrzałem się w jego stronę.

– Dla wielu dojazd do szkoły byłby niemożliwy. Są tu ogromne obszary bardzo słabo zaludnione, prawdziwe pustkowia. Trzeba było coś wymyślić, żeby dzieci mogły się uczyć. I Australia świetnie sobie z tym poradziła. Kiedyś uczyły się korespondencyjnie albo lekcje odbywały się przez radio. W takiej radiowej szkole nauczyciel prowadził zajęcia przed mikrofonem, w studiu, a dzieci słuchały ich w domu. Teraz zwykle są to szkoły przez internet.

– Niektórzy rodzice decydują się też na nauczanie domowe. To się nazywa tutaj homeschooling¹ – dodała ciocia.

A to dopiero! Słuchałem tych rewelacji z otwartą buzią.

– Ale fajnie! – westchnąłem z zazdrością.

– Wcale nie wiem – zaprotestowała Zosia. – Ja lubię chodzić do szkoły.

Zastanowiłem się. No tak. Znałbym innych uczniów tylko z internetu, nie mógłbym z nimi wracać ze szkoły ani spotykać się po lekcjach. Wolę tak, jak jest!

Zza chmur wyszło słońce i woda w ogrodowym basenie zaśniła zapraszająco.

– Możesz popływać, jeśli masz ochotę – zachęciła mnie ciocia. – Woda jest podgrzewana, a to znacznie bezpieczniejsze niż kąpiel w oceanie, gdzie do samych brzegów podpływają rekiny i jest wiele parzących meduz. Trzeba wiedzieć dokładnie, gdzie i kiedy można się kąpać. Zresztą teraz jest tam za zimno.

Każdy kolejny dzień to była inna wycieczka. Zwiedzaliśmy nie tylko Sydney, ale też okolice. Wszystko jest tu takie inne! Na przykład ruch lewostronny. Trzeba bardzo uważać, przechodząc przez ulice, bo człowiek automatycznie patrzy w inną stronę,

¹ czytaj: hoomskuling.

niż trzeba. U nas na znakach drogowych ostrzegających przed zwierzętami są jelenie lub krowy, a tutaj – kangury i koale.

Udało mi się sfilmować i jedne, i drugie, a w parku – emu, które mylnie wziąłem za strusie. Nad Pacyfikiem podziwiałem śmiałków, którzy na przekór deszczowi serfowali na wysokich falach – ten sport jest tutaj bardzo popularny.

– W Sydney mamy ponad siedemdziesiąt plaż – opowiadała kuzynka. – Najbardziej znana to Bondi. Jej nazwa jest bardzo stara, pochodzi z języka Aborygenów, w którym „boondi” znaczy „huk fal”.

Wstydziłem się spytać, kim są Aborygeni, sprawdziłem to sam w internecie. Aborygeni byli rdzennymi mieszkańcami Australii. Czyli to ci, którzy mieszkali tu dawno temu. Dziś stanowią niewielką część ludności Australii, jej większość to przybysze z innych stron świata.

Do Polski przywozłem chyba z pięćset zdjęć! Pięknych budynków, takich jak opera, która wygląda jak żaglowiec, szkoły Zosi, wieżowców i małych domków, ludzi, roślin i zwierząt.



Znak drogowy ostrzegający przed kangurami



Emu



1. Porozmawiajcie w parach o różnicach między życiem w Polsce a życiem w Australii, które dostrzeżecie po przeczytaniu tekstu. Możecie zapisać je w tabeli. Które są według was ważne? Dlaczego?
2. Odszukajcie fragment, który mówi o edukacji w Australii. Porozmawiajcie na ten temat.
3. Posłuchajcie w internecie „śpiewu” kukabury.
4. W jaki sposób można dotrzeć z Polski do Australii? Podajcie różne propozycje.
5. Odszukajcie w tekście liczebniki. Napiszcie je słownie i za pomocą cyfr.



Australia

Ostatnim kontynentem, który odwiedzamy, jest Australia. To najmniejszy z kontynentów. Jest jednocześnie państwem i nie ma lądowej granicy z żadnym krajem. Otaczają go ze wszystkich stron wody dwóch oceanów: Spokojnego i Indyjskiego. Jak zawsze w czasie podróży szukaliśmy informacji o mieszkańcach tej części świata, ciekawych zwierzętach, roślinach i krajobrazach. Zachęcamy was do odbycia wraz z nami podróży do Australii.



GRUPA I

- Poznajemy kulturę Aborygenów.

Nazwa „Aborygeni” oznacza „tych, którzy byli tu od początku”, czyli rdzennych mieszkańców Australii. W dawnych czasach życie Aborygenów było bardzo związane z przyrodą. Prowadzili koczowniczy, czyli wędrowny tryb życia. Przemierzali znaczne odległości w poszukiwaniu pożywienia. Zajmowali się myślistwem, zbieractwem i rybołówstwem.



Aborygeni uważają górę Uluru za świętą, gdyż według ich wierzeń wędrują tędy duchy zmarłych przodków. Nazwa „Uluru” oznacza „miejsce, w którym załamuje się cień”. W zależności od tego, jak oświetla je słońce, skały Uluru przybierają inny kolor. Na ścianach jaskiń leżących u jej podnóża znajdują się bardzo stare malowidła.

GRUPA II

- Gromadzimy informacje o zwierzętach, które żyją tylko w Australii.



Kangur

Kangur jest torbaczem, czyli ssakiem, którego samica ma torbę lęgową. Jest to specjalny fałd skórny, który znajduje się na brzuchu. Po urodzeniu młode przedostają się tam i ssą mleko matki. Kangury to zwierzęta roślinożerne.



Koala

Koala to torbacz, który mieszka w wysokich partiach drzew eukaliptusowych. Żywi się ich liśćmi. Rzadko schodzi na ziemię, a wodę pije tylko wówczas, gdy panuje susza i w liściach eukaliptusa jest jej za mało.



Dziobak

Dziobak wprawdzie zaliczany jest do ssaków, ale znosi jaja, które wysiaduje przez dwa tygodnie. Kiedy młode wyklują się z jaj, karmi je mlekiem. Dziobak ma charakterystyczny pysk, który przypomina dziób kaczki. Na tylnych kończynach ma kolce jadowe służące do obrony.

GRUPA III

- Poznajemy krajobrazy.



Krokodyl

Park Kakadu to największy park narodowy w Australii, położony w jej północnej części. Jego symbolem są mieszkające w rzekach drapieżne krokodyle. W parku można zobaczyć m.in. lasy eukaliptusowe, wodospady i płaskowyże, czyli wysoko położone tereny o płaskiej powierzchni i stromych stokach. Płyną tu również rzeki okresowe, czyli takie, które pojawiają się po ulewnych deszczach, a wysychają w czasie suszy.

GRUPA IV

- Szukamy odpowiedzi na pytania dzieci z Klubu Pytalskich.

Kiedy w Australii jest najcieplej?

Jak wygląda diabeł tasmański?

Co to jest Wielka Rafa Koralowa?

Jak nazywa się najwyższa góra w Australii?

Co to jest bumerang?

Wielka Rafa Koralowa

Miliony lat temu w morzu u wschodnich wybrzeży Australii powstała Wielka Rafa Koralowa. Stworzyły ją koralowce – zwierzęta występujące w ciepłych, płytkich, nasłonecznionych wodach bogatych w tlen. Koralowce żyją w grupach, tworząc kolonie. Dolna część ciała młodego osobnika jest przytwierdzona do podłoża, które stanowią szkielety starych, obumarłych już koralowców. Przez wiele lat ta wapienna konstrukcja rozrosła się do ogromnych rozmiarów, obecnie ma długość ponad dwóch tysięcy kilometrów.

Ta niezwykła „budowla” z żywych i obumarłych zwierząt jest schronieniem dla tysięcy organizmów. Mieszkańcy rafy koralowej zachwycają niespotykanymi, różnorodnymi kształtami i kolorami. Mają tu sprzyjające warunki do życia i rozwoju oraz łatwy dostęp do pożywienia.



Rekin wielorybi – największa ryba żyjąca na naszej planecie.



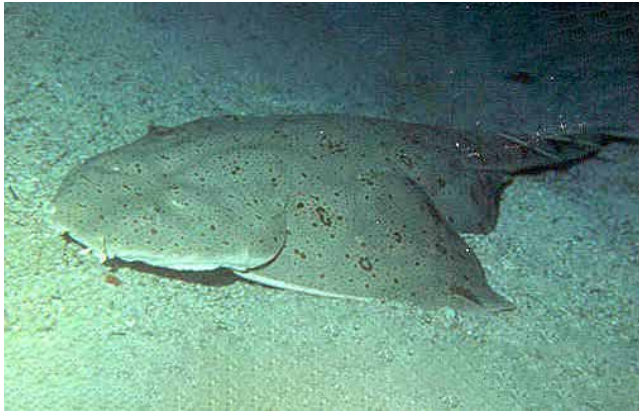
Murena – drapieżna ryba, która często ukrywa się w szczelinach podwodnych skał.



Żółw morski



Koralowiec



Raszpla – ryba o spłaszczonym ciele, dzięki któremu trudno ją dostrzec na dnie morza, a to ułatwia jej polowanie.



Błazenek – mała ryba żyjąca w sąsiedztwie ukwiałów, czyli zwierząt z rodzaju koralowców.



Rozgwiazda



Chetoniki – małe, kolorowe rybki.



Pławikonik – ryba nazywana konikiem morskim.



Skrzydlica – ryba, która na grzbiecie ma kolce jadowe.



Diugoń – ssak roślinożerny żyjący w płytkich wodach.

1. Jak powstała Wielka Rafa Koralowa?
2. Poszukajcie, np. w internecie, dowolnego filmu o Wielkiej Rafie Koralowej. Po jego obejrzeniu porozmawiajcie o zwierzętach i roślinach, które najbardziej was zainteresowały.
3. Zastanówcie się w parach, dlaczego Wielka Rafa Koralowa jest popularnym miejscem do nurkowania. Uzasadnijcie i napiszcie swoje argumenty.



GRA Z OBIEŻYŚWIATEM

EUROPA



- W którym państwie znajduje się Akropol?
- Czy z Europy można dotrzeć do Azji tylko drogą lądową? Dlaczego?

EUROPA



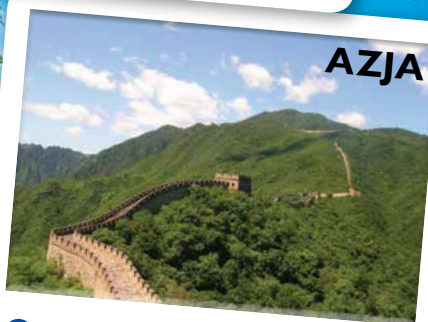
- Wymień co najmniej trzy kraje, które sąsiadują z Polską.
- Opisz wygląd flagi Unii Europejskiej.

AZJA



- Przysmakiem pand, jednych z najrzadziej spotykanych zwierząt na świecie, są...
- Jak nazywają się góry, w których znajduje się najwyższy szczyt Ziemi – Mount Everest?

AZJA



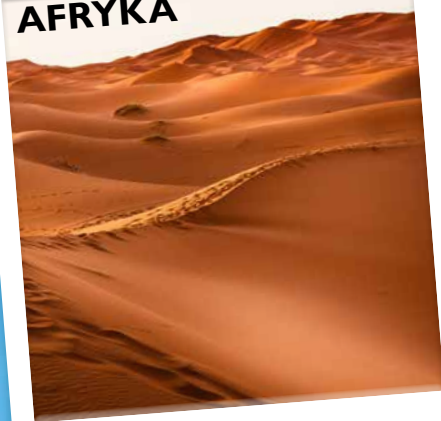
- Najbardziej zaludnione państwa na świecie znajdują się w Azji. Wymień przynajmniej jedno.
- Hanoi to stolica...

ANTARKTYDA



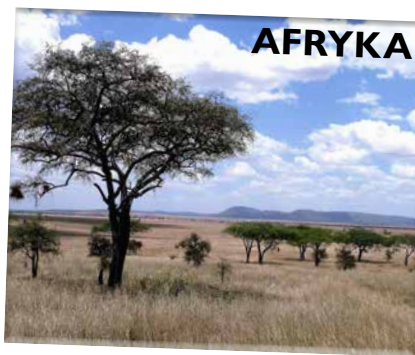
- Który ptak nie potrafi latać, ale bardzo zwinnie porusza się w wodzie?
- Wymień co najmniej jeden gatunek zwierzęcia, które nie jest ptakiem i zamieszkuje najzimniejszy kontynent na Ziemi.

AFRYKA



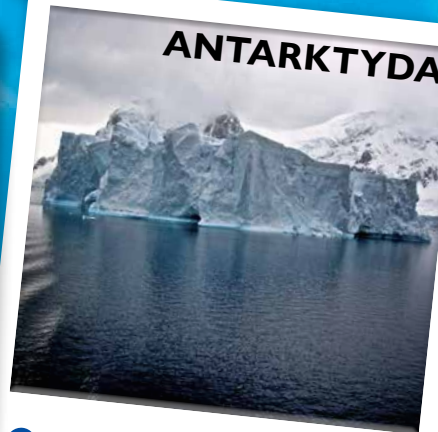
- Co to jest pustynia?
- Co to jest oaza?

AFRYKA



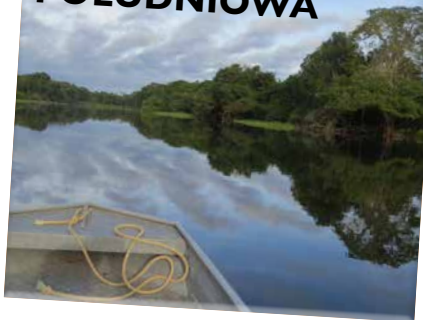
- Wymień co najmniej dwa gatunki zwierząt żyjących na sawannie
- Jakie pory roku występują w Afryce?

ANTARKTYDA



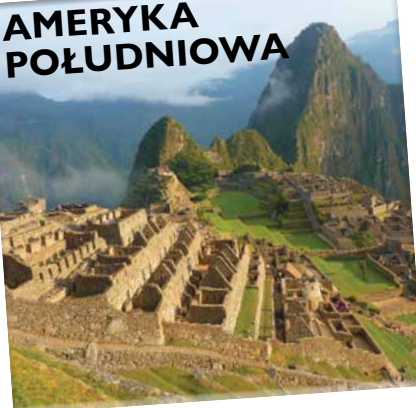
- Co to jest góra lodowa?
- Wokół którego bieguna rozciąga się Antarktyda?

AMERYKA POŁUDNIOWA



- Dokończ: Piranie to...
- Jak nazywa się jedna z najszerzych i największych rzek na świecie?

AMERYKA POŁUDNIOWA



- Co to jest Machu Picchu?
- Kogo uważa się za odkrywcę Ameryki?

AMERYKA PÓLNOČNA



- Jak nazywają się rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej?
- Kuba to jednocześnie wyspa i...

AUSTRALIA



- Co odróżnia Australię od innych kontynentów? Podaj przynajmniej trzy cechy.
- Uzupełnij zdanie: Australia to jednocześnie ... i ...

AUSTRALIA



- Jak nazywają się rdzenni mieszkańcy Australii?
- Dlaczego w Australii popularne jest uczenie się przez internet?

AMERYKA PÓLNOČNA



- Rzeka Niagara nosi taką samą nazwę jak znany...
- Wymień trzy gatunki zwierząt żyjących w Ameryce Północnej.

Obieżyświat, który zapraszał do podróży przez kontynenty, zachęca was do zaprojektowania gry. Możecie skorzystać z jego pomysłu albo stworzyć własną, niepowtarzalną grę.

Dobierzcie się w pary. Odpowiadajcie na pytania zapisane na kartach do gry. Jedna osoba odpowiada na pytania oznaczone kółkiem niebieskim, a druga – na pytania z kółkiem zielonym.. Za każdą poprawną odpowiedź otrzymujecie 1 punkt. Wygrywa osoba, która zdobędzie więcej punktów. Poprawność odpowiedzi sprawdzacie wspólnie, korzystając z podręczników, internetu bądź pomocy nauczyciela.

1. Przeczytajcie wiersz. Zastanówcie się, co mają wspólnego rymy z „wężącymi pyszczkami wierszy”, o których opowiada wiersz.

Joanna Kulmowa

Moje próżnowanie

A kiedy nic nie robię
to po prostu
cichuteńko
siedzę sobie.
I powoli
z kątów najciemniejszych
wychylają się wężące pyszczki wierszy.
Pyszczki głupie
zadziorne
wesole
obskakują mnie ciasnym kołem.
Trącają mi noskami kolana:
„Hej próżniaczk
czemuś taka zadumana?
A łap nas!
A chowaj się przed nami!
A powiąż nas za ogonki rymami!”
I najwięcej wierszyków przybywa
ilekroć bywam
leniwa.



2. Zaproponujcie inny tytuł wiersza.

3. Które rymy można „powiązać za ogonki”? Dopasujcie wyrazy z ramki.

marzy o **?** śpiewa o **?** chwile z **?** hasa po **?** krząta się po **?**

motylem kątach lasach drzewach plaży

4. Połączcie rzeczowniki z przymiotnikami tak, żeby się rymowały. Napiszcie je w zeszyte.

szarobura • pszczoła • chmura • duża • gorące
kałuża • kładka • wesoła • gładka • słońce

5. Przeczytajcie proponowane tytuły wierszyków. Wskażcie w nich rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki i liczebniki. Wybierzcie dowolny tytuł i ułóżcie do niego wierszyk.

„Daleko nad rzeką”

„Cztery rowery”

„Mądra flądra”

„Ada opowiada”

„Ewa śpiewa”

„Radośnie o wiosnie”

6. W wyrazach w ramce dodajcie, zamieńcie na inne lub usuńcie litery tak, aby powstały nowe słowa. Sprawdźcie, czy się rymują, np. szuka – sztuka.

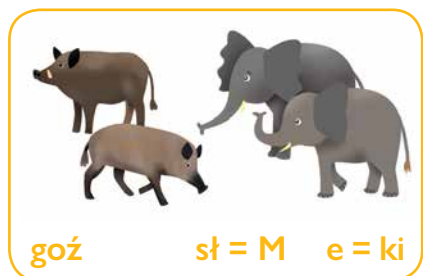
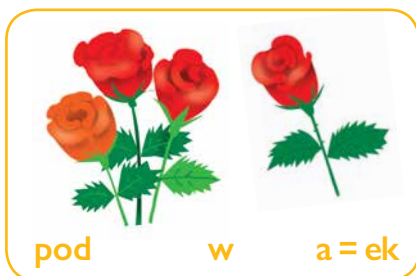
toczy • rzeczy • sowa • budzik • gości

7. Przygotujcie w parach zestawy wyrazów, które można wykorzystać do napisania kołysanki. Wymieńcie się karteczkami. Czy w zestawach powtarzały się te same lub podobne wyrazy?

8. Które słowa można przedstawić za pomocą dźwięków? Podajcie kilka przykładów.

9. Zorganizujcie w klasie konkurs recytatorski. Przygotujcie swoje ulubione wiersze i postarajcie się zaprezentować je w ciekawy dla słuchaczy sposób.

10. Rozwiążcie rebusy. Sprawdźcie, czy odgadnięte pary wyrazów w rebusach się rymują.





W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, zorganizowaliśmy festiwal nauki. Do wspólnego przeprowadzenia doświadczeń z różnych dziedzin wiedzy zaprosiliśmy koleżanki i kolegów z innych klas. Was też zapraszamy do zabawy.

Jakie właściwości ma magnes?

Przygotujcie: kilka magnesów różnego kształtu i różnej wielkości, przedmioty wykonane z metalu, plastiku, drewna, papieru, szkła.

- Spróbujcie zgadnąć, które przedmioty są przyciągane przez magnes. Potem sprawdźcie, czy mieliście rację. Przysuwajcie magnes do każdego z przedmiotów najpierw jednym, a następnie drugim końcem. Co zaobserwowaliście? Od czego zależy, czy przedmiot jest przyciągany przez magnes?
- Wymyślcie urządzenie, w którym można byłoby wykorzystać magnes.



Czy magnes działa przez przeszkodę?

- Zróbcie barierę z przedmiotu, który nie jest przyciągany przez magnes. Z jednej strony bariery przyłóżcie magnes, z drugiej przedmiot, który jest przez niego przyciągany. Sprawdźcie, czy magnes nadal będzie go przyciągał.
- Czy każdy magnes przyciąga z jednakową siłą?



Magnes jest wykorzystywany m.in. w kompasie, czyli przyrządzie, dzięki któremu możemy wyznaczyć kierunki świata w terenie.

Wydźcie przed szkołę i za pomocą kompasu wyznaczcie kierunki świata. Igła kompasu zawsze wskazuje północ. Porozmawiajcie o tym, kiedy i do czego może się przydać kompas.



Jak zrobić kompas?

Przygotujcie: magnes, igłę krawiecką, nieduży kawałek papieru, miskę z wodą.

- Na powierzchni wody połóżcie kawałek papieru tak, żeby swobodnie się unosił.
- Kilka razy potrzyjcie jeden koniec igły o magnes (w tę samą stronę).
- Połóżcie igłę na kawałku papieru. Igła od razu się obróci i zacznie wskazywać kierunki północ – południe. Namagnesowany koniec igły wskaże północ.
- Spróbujcie dotknąć papierka z igłą tak, żeby zaczął się obracać. Sprawdźcie, czy igła powróci do poprzedniego położenia. Pamiętajcie, aby przed położeniem igły na papierze odsunąć magnes jak najdalej, żeby nie zakłócił działania waszego kompasu.





Który płyn jest cięższy?

Przygotujcie: 4 szklanki, strzykawkę, cukier, dzbanek z ciepłą wodą, barwniki w trzech kolorach.

- Ustawcie obok siebie 3 szklanki i wsypcie do nich cukier: do pierwszej 1 łyżkę, do drugiej 4 łyżki, do trzeciej 7 łyżek.
- Następnie wlejcie po ćwierć szklanki ciepłej wody do każdej z 3 szklanek i dodajcie kilka kropli barwnika (do każdej szklanki innego). Wymieszajcie bardzo dokładnie, aby cukier się całkowicie rozpuścił.
- Ze szklanki, w której rozpuściliście 7 łyżek cukru, nabierzcie pełną strzykawkę płynu i wpuście go do czwartej, pustej szklanki. Następnie nabierzcie tyle samo płynu ze szklanki z 4 łyżkami cukru. Delikatnie naciskając tłok strzykawki, również ten płyn umieśćcie w czwartej szklance. Na koniec to samo zróbcie z płynem ze szklanki, w której była 1 łyżka cukru.
- Sprawdźcie, co się stało. Czy płyny się wymieszały? Jak myślicie, dlaczego?



W jakiej wodzie utonie jajko?

Przygotujcie: 2 wysokie przezroczyste naczynia, 1 litr ciepłej wody, 10 łyżek soli, 2 surowe jajka.



- Wlejcie do każdego naczynia po pół litra wody. Do jednego wsypcie sól, a następnie dokładnie wymieszajcie płyn, aż sól się całkowicie rozpuści. Do każdego z naczyń ostrożnie włóżcie jajko i obserwujcie, co się dzieje z jajkiem w każdym naczyniu. Jak myślicie, dlaczego?
- Następnie delikatnie przelejte wodę bez soli do naczynia, w którym jest roztwór wody z solą i jajko.
- Starajcie się wlewać wodę tak, żeby jak najmniej wymieszała się ze słoną wodą, i obserwujcie, co się dzieje z jajkiem. Jak myślicie, dlaczego?

Jak założyć hodowlę roślin w słoiku?

Przygotujcie: duży przezroczysty słoik z nakrętką, ziemię do kwiatów, 2 lub 3 różne małe roślinki, czysty piasek lub żwir, węgiel drzewny (do kupienia w aptece lub sklepach z artykułami dla zwierząt), wodę, grubą rękawicę do przesadzania kłujących roślin.



- Na dno słoika wsypcie piasek lub żwir, warstwa powinna mieć ok. 2 cm.



- Następnie wsypcie jednocentymetrową warstwę węgla i 4–5 cm ziemi.
- Ubijcie delikatnie warstwy, tak żeby się nie zmieszały.



- Do tak przygotowanego podłoża wsadźcie rośliny. Nie powinny dotykać ścianek słoika.
- Delikatnie wlejcie do środka kilka łyżek wody.
- Szczelnie zakręćcie słoik.



- Ogródek w słoiku postawcie na parapecie. Miejsce nie może być zbyt mocno nasłonecznione, żeby wysoka temperatura nie zniszczyła hodowli.
- Obserwujcie, co się będzie działo w słoiku. Jeśli zbyt dużo wody zgromadzi się na ściankach słoika, trzeba go odkręcić i pozwolić, żeby nadmiar wody wyparował. Jeśli na ścianie słoika nie pojawiają się krople wody, trzeba dolać nie więcej niż pół łyżki wody.

Taką hodowlę można prowadzić nawet kilka lat.

Zaulek SŁÓWEK

1. Dzieci losowały po kilka wyrazów z trudnościami ortograficznymi. Potem wymyślały z nimi dyktanda i je ilustrowały. Przeczytajcie te dyktanda. Które wyrazy mogło wylosować każde dziecko?



Pomysł Szymka:

Na łące, gdzie rosną chabry, stoi pies – chart. Drapie się, bo w jego sierści – w pchlej chatce – mieszka pchła. Teraz pchła wyszła z domku i popija herbatę.



Pomysł Leny:

Dobra wróżka żółtą różdżką wyczarowuje: żabę, jeża, żółwia i żuka. Hipopotam, wąż i mucha cieszą się, że mają nowych przyjaciół.



Pomysł Darka:

Żółty, wielki i smutny żółw niesie wielki, różowy bagaż. Bardzo przy tym sapie, lecz się nie zatrzyma, bo wie, że zanim dojdzie, minie godzina.



Pomysł Iwony:

Chińczyk wypożyczył łódkę i wybrał się w podróż po rzece. Może zobaczy spacerujące przy brzegu żurawie?

2. Pobawcie się podobnie. Wybierzcie pięć wyrazów z trudnościami ortograficznymi. Następnie wykorzystajcie je do ułożenia śmiesznej historyjki-dyktanda. Napiszcie ją i zilustrujcie.
3. Wybierzcie ze słownika ortograficznego 10 dowolnych wyrazów i napiszcie je w kolejności alfabetycznej.

4. Jakie wyrazy powstaną z sylab napisanych na kolorowych karteczkach? Napiszcie te wyrazy.



5. Rozwiążcie rebusy. W każdym wyrazie jest spółgłoska miękka oznaczona kreską. Który z nich to rzeczownik, który – czasownik, a który – przymiotnik? Ułóżcie z nimi zdania.



6. Ułóżcie zagadki o nazwach miesięcy, w których występują spółgłoski miękkie.

7. Rozwiążcie zagadki.

Łąka górską i duże pomieszczenie.

Mają je ptaki i służą do pisania.

Latem do lizania, zimą do ślizgania.

Na borowiku lub na głowie.

8. Przeczytajcie zasady gry i zagrajcie w parach.

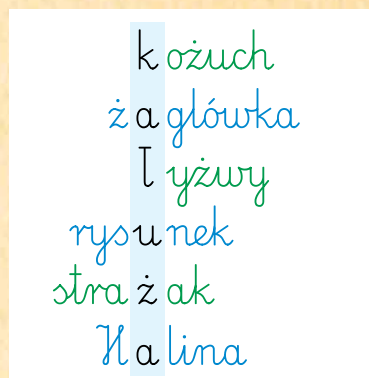
Gra ortograficzna

- 1) Wybieramy wyraz z trudnością ortograficzną. Ważne jest, żeby miał parzystą liczbę liter (np. „kałuża”). Zapisujemy go pionowo.
- 2) Gramy na przemian, wpisując poziomo inne wyrazy zawierające dowolną literę z wybranego wyrazu.

Punktacja

Za każdy wymyślony wyraz przyznajecie sobie tyle punktów, ile liter ma ten wyraz. Dodatkowe punkty otrzymujecie za trudność ortograficzną: u, ó, ż, rz, h, ch, ą, ę. Na przykład za wyraz „żółty” dostaniecie 7 punktów (5 + 2, bo ma on 5 liter i są w nim „ó” i „ż”). Punkty podliczcie dopiero po sprawdzeniu pisowni w słowniku ortograficznym.

Ala i Bartek wybrali wyraz „kałuża”. Ala zapisywała swoje słowa na niebiesko, a Bartek – na zielono.



Ala obliczała swoje punkty tak:

żaglówka = 8 + 2, rysunek = 7 + 1, Halina = 6 + 1
Razem: 25 punktów

Bartek obliczał swoje punkty tak:

kożuch = 6 + 3, łyżwy = 5 + 1, strażak = 7 + 1
Razem: 23 punkty

Kto wygrał?

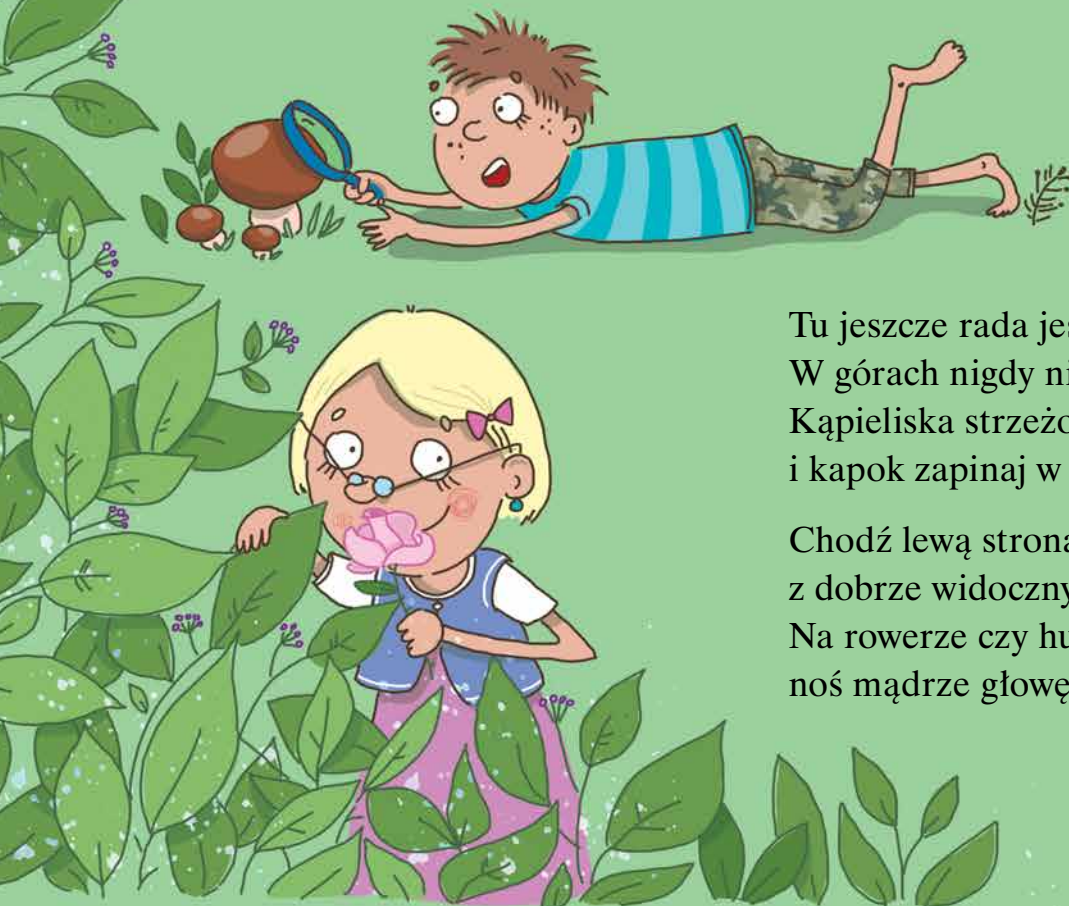
Marcin Brykczyński

Już wakacje

Koniec roku szkolnego bliski,
z podręcznikiem już się rozstaję,
wkrótce lato zaprosi wszystkich
na wakacje swoim zwyczajem.

Pożegnamy nauczycieli,
koleżanki, kolegów i klasę,
najserdeczniej życząc, by mieli
dużo słońca i przygód masę.

Lecz gdziekolwiek lato poniesie,
czy ktoś w górach jest, czy nad wodą,
w przydomowym ogródku czy w lesie,
liczy się przyjaźń z przyrodą.



Tu jeszcze rada jest szczerą.
W górach nigdy nie schodź ze szlaku.
Kąpieliska strzeżone wybieraj
i kapok zapinaj w kajaku.

Chodź lewą stroną po drodze,
z dobrze widocznym odblaskiem.
Na rowerze czy hulajnodze
noś mądrze głowę pod kaskiem.



Krem z filtrem miej zawsze i czapkę,
pij wodę, gdy upał doskwiera.
Na owoce też możesz mieć chrapkę,
ale nigdy nieznanych nie zbieraj!

A gdy letnie wakacje miną,
to choć lato kolory już zmienia,
w szkole będą ciekawie dni płynąć
i cieszyć miłe wspomnienia.



1. Jakie przestrogi związane z wakacjami są zawarte w wierszu? O czym jeszcze należy pamiętać podczas wakacji?
2. Napiszcie w punktach wakacyjne rady. Zilustrujcie je w postaci plakatu.
3. Co to znaczy „przyjaźnić się z przyrodą”? Napiszcie, jak rozumiecie te słowa.
4. Opowiedzcie o swoich wakacyjnych marzeniach.



O nas

Kontakt

Aktualności

Klub Pytalskich

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W KLASIE 3 PODSUMOWUJEMY NASZE OSIĄGNIĘCIA

1



Przeczytaliśmy wiele opowiadań, wierszy, legend.

2



Wydaliśmy kilka numerów „Gazety Przyjaznej”.

3



Uczyliśmy się w plenerze.

4



Poznawaliśmy historię naszego kraju.

5



Wyciągaliśmy wnioski z doświadczeń.



Konkursy

Galeria zdjęć

Książki

6



Poznaliśmy wiele ciekawych zawodów.

7



Razem z Obieżyświatem zwiedzaliśmy kontynenty.

8



Aktywnie działaliśmy w Klubie Pytalskich i Akademii Dociekliwych.

9



Wiele radości sprawiły nam zajęcia artystyczne.

10



Dyskutowaliśmy o wielu ważnych problemach.

**DZIĘKUJEMY
ZA WSPÓLNĄ
ZABAWĘ I PRACĘ!
ŻYCZYMY UDANYCH,
BEZPIECZNYCH
WAKACJI!**

Autorki: **Maria Lorek, Monika Zatorska**

Wydawca: **Fundacja Ekologiczna – Wychowanie i Sztuka „Elementarz”**, Katowice 40-743 ul. Studencka 18

NADSZEDŁ CZAS POŻEGNANIA

z trzecią klasą,
z nauczycielkami
i nauczycielami
oraz naszym
podręcznikiem.

Zakończenia bywają
smutne, ale są potrzebne.

Przecież gdyby nie one, nic
by się nigdy nie mogło zacząć.

Przed Tobą czwarta klasa.

Nie wiadomo, jak to będzie – nowi nauczyciele, nowe przedmioty,
nowe sale. To tak jak z piękną książką. Gdy zaczynasz ją czytać,
nie chcesz, żeby się kończyła. A świat ma Ci do przekazania
tyle wspaniałych opowieści! Odkrywaj je, odkrywaj siebie i swoje
talenty. Bo każdy ma swój własny, niepowtarzalny talent.

Ten talent jest jak skarb, dlatego czasami bywa głęboko ukryty.

Ale właśnie teraz jest czas na szukanie go.

Dlatego rysuj, śpiewaj, tańcz, pisz, biegaj, czytaj, zadawaj pytania...

I nie bój się popełniać błędów. Błędy są bardzo potrzebne –
to wskazówki, dzięki którym możesz się uczyć i rozwijać.

Pamiętaj też, żeby nigdy, przenigdy nie porównywać się z innymi,
bo każdy jest inny. I nigdzie, na całej kuli ziemskiej, nie ma drugiej
tak wyjątkowej i niepowtarzalnej osoby, jaką jesteś Ty!



My i nasza szkoła

Podręcznik do szkoły podstawowej do klasy 3
składa się z czterech części:



1. część

2. część



3. część

4. część

Katowice 2019
ISBN ----- (całość)
ISBN ----- (część 3B)

Podręczniki interaktywne:
www.mcourser.pl/SztukaUczenia
www.podrecznikizklasa.pl

